9334

II

50 t.D

Korespondencja

Franciszka i Tadeusza Morawskich.

t. II

Listy Stanisława Egberta Koźmiana wydawcy „Przeglądu Poznańskiego” (†1885)

1) do Franciszka Morawskiego 34 listy z lat 1851-1861 k. 1-70

2) do Tadeusza Morawskiego 3 listy z lat 1860-1862 k. 71-76.

Stanisław Egbert Koźmian

Syn Tomasza Jana (1864+1885, brat Ks. Jana K.

emigrant 1831, w Anglii, potem współredaktor „Przeglądu Poznańskiego"

prezes Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu

Listy do gen. Franciszka Morawskiego: 34.

...rawse druku – odpowiedzi generała niektóre druk. St. Koźmian: Pisma t. 2 s. 303-365.

Turwia	26.6.1851	K. 2.	1-2
[P]rzylepki	7.9.1851	K. 2 (wiersz)	3-4
Turwia	25.2.1852	K. 2	5-6
Kopaszewo	18.2.1853	K. 2 (wiersz)	7-8
Przylepki	22.5 [1853]	K. 2	9-10
Przylepki	8.9.1853	K. 1 (wschodni?)	11
Przylepki	19.11.1853	K. 2	12-13
Przylepki	20.5.1855	K. 2	14-15
(")	20.11.1855	K. 2	16-17
	6.12.1855	K. 2	18-19
Przylepki	13.9.1858	fragment 2 K.	31-32
Przylepki	11.2.1857	K. 2	20-21
(Przylepki)	24.2.1857	K. 2	22-23
(Przylepki)	28.3.1857	K. 1	24
Przylepki	22.4.1857	K. 2	25-26
Przylepki	7.9.1857	K. 2	27-28
Franzensbad	23.7.1857	K. 2	29-30
Teplitz	[15.8.1858]	K. 2	34-35
Przylepki	24.9.1858	K. 2	36-37
Przylepki	16.11.1858	K. 2	38-39
Przylepki	9.12.1858	K. 2	40-41
(Crempin)	14.12.1858	K. 2	42-43
(Przylepki)	24.1.1859	K. 2	44-45
Przylepki	13.2.1859	K. 2	46-7
Przylepki	21.3.1859	K. 2	48-9
Przylepki	10.8.1859	K. 2	50-1
Przylepki	8.10.1859	K. 2	52-3
[Przy]lepki	16.12.1859	K. 2	54-55
[Przy]lepki	16.1.1859	K. 1	56
[Pr]zylepki	15.3.1860	K. 2	57-58
[Pr]zylepki	16.5.1860	K. 2	59-60
Przylepki	18.6.1860	K. 2	61-62
Przylepki	5.7.1860	K. 2	63-64
(Przylepki)	2.6.1861	K. 2	65-66
(Przylepki)	20.6.1861	K. 2	67-68
Przylepki	5.10.1861	K. 2	69-70

Turwia 26go Czerwca 1851.

Kochany Jenerale,

Odsyłam Manfreda, którego odczytanie prawdziwą sprawiło mi przyjemność. Tłomaczenie jest zwięzłe, gładkie i tak wierne że tylko moja pedanterya mogła zatrzymać się na niektórych wierszach. Nie wytykam błędów, ale tylko stawiam zapytania, czyby nie można wskazanych miejsc odmienić. Jeden tylko błąd wyraźny znalazłem, a i to w małoznaczącem wyrażeniu: outward look, gdzie look znaczy to samo co appearance. Mówi się: he is good looking, piękny przystojny – he is well looking, a raczej he is looking well, zdrowo wygląda.

We wtorek, dopiero o północy tu stanąłem. Konie ustały mi z Czerwonej Wsi do Turwi cztery

godziny jechałem. W lesie gryżyni=
skim było najgorzej. Zdało mi się
że z za każdego krzaka a dusk
and awful figure wołał na
Manfreda: Come.

Moja bratowa Sewerynowa
z Ojcem i naszą ciotką Panią
Rezgoll już są w Landek.

Ściskam ręce Kochanego
Jenerała. Młodszemu i najmłod=
szemu pokoleniu zasyłam uprzej=
me ukłony, a pana Tomasza
serdecznie pozdrawiam.

S. Koźmian

…zyn-
…ię
…ńsk

…wa

…od-
…brej-
…a

581.

KOSTEN
26 * 7 8

8 E

Jasnie Wielmożnemu
Jeneradowi Morawskiemu
z Luboni
przytem paczka pod
ze znakiem J. M. Punicem

2

2

Przylepki, 7go Września 1851 r.

Kochany Jenerale,

List Jenerała zastał mnie już tu na mej zagrodzie, — wprawdzie jeszcze nie ujadającego się z Włodarzem, ani wydającego dyspozycye, ale już moknącego i klapiącego się po błocie, co w tym roku nie trudno przy ustawicznych deszczach. Za czterowiersz dziękuję. Za nadto grzeczny. Sam się obawiał że Jenerał po prostu powie:

Znać że brak ci piątej klepki
Kiedy kupiłeś Przylepki.

Wiadomości z Karlsbadu nie tak mamy pomyślne jak te, które nam Jenerał donosi. Mojej matce tak dalece wody nie pomogły, że doktór skrócił o jeden tydzień jej pobyt. Spodziewamy się jej w Turwi w przyszły czwartek 11go. Mamy przecież nadzieję że dobry skutek wód później się okaże.

O Rufinie nic nie wiem. Zapański dręczy go dłużej niż Mikołaj na Syberyę. Pokłosie miało się bez zawodu z końcem żniw ukazać. Już od przeszło trzech tygodni z ostatnim arkuszem rozstałem się korekty.

Co do przekładu Manfreda, przejrzałem

go troskliwie wiersz po wierszu i wyt=
knąłem każdą niedokładność, którą
mi mój pedantyczny rygoryzm podszep=
nął. Wszakże, jeżeli się nie mylę, rejestr
ich półtora arkusza wynosił. Zdaje
mi się przeto żem ufności przyjacielskiej
zadość uczynił. Kuśno Przylepek, jeżeli
nie inny, to ten przynajmniej pożytek przy=
niesie, iż już nie będę miał czasu na
pisanie krytyk. Nie pod moje więc już
pazury dostanie się Manfred skoro na
świat wyjdzie. W żadnym jednak razie
nie podjąłbym się już pisać recenzyi o
dziełach przyjaciół, bo mnie doświadcze=
nie nauczyło, że jeżeli nie zawsze bezpiecznie
krytykować ich przed drukiem, to zawsze
niebezpiecznie po druku.

Kopelewski jest w Gorze. Tylko co
wrócił z Kawrza. Dotąd niema stanow=
czego pozwolenia, ale tylko legalność
paszportu przyznaną.

Jenerałowa wyjechała przed tygodniem
do Reinerz. Smucimy się dla niej tą ciągłą
niepogodą. Staś wyjechał do Londynu,
a ztąd do królestwa na ślub Micha=
sia, który ma się pojutrze odbyć.

4

Donoszą mi że X.ci Adam w Paryżu bardzo niebezpiecznie chory. Prawie niema nadziei. Będzie *ingens luctus*. Witold ledwie wyszedł z pleury. Ślub z panną Grocholską miał się odbyć 5go Września.

Autor *Gory Tossir* bardzo się kłopocze swem położeniem. Cezary pytał się nas, czyby Jenerał nie był łaskaw za nim zrobić przedstawienie, a on bierze na siebie wyrobić u Putkamera, iż to przedstawienie przyjętem będzie.

Czy rocznica urodzin Xcia nie wyże-tuła jakiego nowego wiersza? Bardzo my radzi znowu co mieć od Jenerała do Przeglądu. Ex-dziedzicowi, spoczywającemu na laurach, godziłoby się wspierać poczynających dziedziców. A owe pamiętniki o Napoleonie? Będziemy mocno wdzięczni Jenerałowi jeśli czem nas obesprze.

Póki moja matka będzie w Turwi, nie mogę jej odstąpić, ale po jej wyjeździe zaraz pospieszę do Luboni uściśnąć ręce Kochanego Jenerała, podziękować za życzenia w mym nowym zawodzie, i przypomnieć się przyjaźni całej rodziny.

Szczerze przywiązany

S. Koźmian

Jaśnie Wielmożnemu
Jenerałowi Morawskiemu
w Luboni
pod
Puniecem.

KOSTEN
29 7

Turwia 25go Lutego 1852 r.

5

Kochany Jenerale,

Powróciłem tu w Sobotę na wieczór, lecz dopiero dziś przy Popielcu wydobyć od mej Bratowej żądane nasiona zdołałem, i to nie wprzód, aż przeczytałem Bajkę, które się wszystkim nadzwyczajnie podobały. Ponieważ mróz coraz tęższy bierze, myślę że spóźnienie dni kilku w sianiu nie zaszkodzi. Nasiona gruntowe naz=naczone są kółeczkiem. Moja Bratowa przeprasza że więcej nie posyła, bo innych nie ma.

Przyłączam list od Zygmunta z prośbą ~~od~~ o szybkie odesłanie. Widać że można stały kiedy cudzej używa ręki. Dla objaśnienia ustępu tyczącego się dedykacji Manfreda, muszę dodać że Skąpca znaczy autora Irydiona. Żar=tobliwie takeśmy go nazwali, bo garson w traktjerni gdzie jadał zawsze mówił gdy się go pytano kto był: Scaparia, to jest ermytchny. W historie — jeśli mój styl bać się dedykacyi, cóż dopiero autor Psalmów?

Kazałem co prędzej przepisać Parchatkę, bo drugi tegorowny numer tak jest już daleko, że poemat ten ledwie się umieści po wiadomościach bieżących, a nie chcemy zwłoczyć z nim do przyszłego numeru,

w którym będą bajki, gdyż byłoby
na raz za wiele dobrego. Jest w Parchuze
jeden wiersz na samym początku
który pozwoliłem sobie zmienić, bo mi
się zdało iż tylko w szybkiem pisaniu
zaszła pomyłka. Jenerał napisał:

Myśl i niebo wypogadza,
Ziemia nadzieją zieleni.

Mnie się zdało iż powinno być:

Myśli niebo wypogadza,

bo w pierwszym razie byłoby, że myśl
niebo wypogadza a ziemia też niebo
nadzieją zieleni, co nie miałoby ani
tej jasności ani tej prawdy jak zdanie
w drugim razie, to jest: że niebo
wypogadza myśli a ziemia też
myśli nadzieją zieleni. Jeżlim się
pomylił, niech z łaski swej Jenerał
mi zaraz napisze, a pomyłka sprostuje
się.

Proszono mnie o napisanie małej
komedyjki. Mam już koncept, do
którego mi potrzeba jednej sceny z
fałszywego Niewiniątka. Niech więc
Jenerał będzie łaskaw przysłać mi
zaraz odwrotną pocztą swoje tłoma-
czenie La fausse Agnès, a ja z wdzięcz-
nością za kilka dni je zwrócę.

Tak Jenerał odjechał rano z

6.

Leszna, że nie mogłem ani pożegnać
ani podziękować za nowe dowody
jego łaski i gościnne przyjęcie w Luboni.
Niechże Kochany Jenerał z dzięki przyj-
mie tu listownie, a zarazem pozdrowi ode-
mnie najuprzejmiej Synowę i Syna, uwiady-
Jej, którą Kocham szalenie, również
Henria, a którego stały affekt posta-
ram się za przyszłą wizytą. Tu wszyscy
zdrowi, kłaniają całej Luboni. Od Sewery-
na mieliśmy także pomyślne wiadomości.
Cezary trochę chorował. Panna Hortensya
jeszcze nie odjechała.

Raz jeszcze ściskam ręce Kochanego
Jen[erał]a

Szczerze przywiązany

S. Koźmian

KOSTEN
26/2

Jaśnie Wielmożnemu
Jenerałowi Morawskiemu
w Luboni
pod
Punicem

Przytem paczka
z nasionami
naznaczona cyfrą J. M.

2

727.

Kopaszewo 18go Lutego 1853r.

7

Kochany Jenerale,

Odsyłam Jenerałowi z serdecznem podziękowaniem łaskawie użyczone mi manuskrypta. Już wszystkie są przepisane i zaraz pójdzie to do druku. W jednem tylko miejscu wyczytać nie możemy, gdy mowa o Woronczynie. Położyliśmy kaplicy i studzience. Jeżli tak nie jest, niech nas Jenerał raczy sprostować. Wypisaliśmy także inaczej napis na pomnik Jana 3go. Przyłożyłem to na końcu rękopismu Jenerała. Chrząszczewski ręczy iż tak było. Gdyby Jenerał nie potwierdzał zmiany, to przywrócimy tak jak dawniej było.

Węzyk przysłał memu bratu przedmowę do Bezkrólewia i 3 pierwsze sceny. Scena pierwsza zawiera w sobie jakby jeografią Polski, tyle wyliczył nazwisk. Dałbym tego nie umieszczał, ale mój brat przez uszanowanie dla starszych i to drukuje. Przysłał także kazanie na cześć J. Antoniewicza. Z tego co pisze, trudno się dozmyślić, czy to kazanie było istotnie powiedzianem, czy też on sam je skomponował. Donosi, że odebrał z Piotrowie listy z życzeniem aby Staś dalej pozostał w Krakowie, chociaż najzdolniejsi profesorowie polscy usunięci zostali.

Wiersze Deotimy odeślę Jenerałowi

skoro napiszę artykuł. Waham się czy nie dać następującej dewizy:

Piękna i mchu zieloność, kiedy przyjdzie zi
Gdy głód, i groch przy drodze zda się dla pie
Dobra świeczka w latarce kiedy słońca n
Gdy brak złota, szych codziennie świeci pr
Gdy brak stali, to w boju i miotła dobr
Wśród kartów niedorostek pnie się na ol
I dziś, gdy się natchnienie młodych dusz
Gdy żagle nawy polskiej żaden wiatr n
Ah, nie bądźmy wybredni! dobra — D

Jak widzi Jenerał ksenie mi się nie udają. Chociażbym chciał, nie umiem ani dość krótko, ani dobitnie pisać.

Mierosławski ogłosił broszurę o wypadkach w Księstwie. Wszystkich po kolei nicuje. Malczewskiego nazwał Herodem.

Zima na prawdę do nas zawitała. Wałami śniegu jesteśmy oddzieleni od świata.

Czekam z niecierpliwością na pierwszy arkusz przekładów z Byrona. Pisałem do Günthera, zalecając mu jak największą staranność, gdyż od tego zależeć będzie sława i zasługa jego zakładu.

Ściskam ręce Kochanego Jenerała najserdeczniej. Mój brat i bratowa przesyłają wraz ze mną najczulsze ukłony dla całej Luboni, a ja pozwolę sobie dodać uścisk dla Izi i Henia.

S. Koźmian

ry

drie Zima, –
lla pielgrzyma, –
nica niema, –
ieci przed oczyma, –
– dobrzyma, –
na olbrzyma, –
dusz nie ima,
wiatr nie wzdyma, –
a – Deotima! –
nie
am.

po
t.

a.
od

wszą
tem
piękną
cie

najz
a.
ej
ż

LISSA
R.B. POSEN
21 2 * 8-9

Jaśnie Wielmożnemu
Jeneratowi Morawskiemu
w Luboni
pod
Puniciem.

przytem paczka
manuskryptów naznaczona
literami F. M. 8 Gr

Przylepki 22go Maja

Kochany Jenerale.

Wezwanie Jenerała z 15go znalazło mię tu bardzo późno bo dopiero przedwczoraj, — znalazło mię tu wśród stuku i puku mularzy i stolarzy, wśród ścian świeżo pobielonych drzwi i okien świeżo pomalowanych. Nie dziw przeto gdyby muza która powszechnie ma delikatne i słuch jeszcze lepszy cofnięciem się nie stawiła. Na rozkaz jednak Jenerała przybyła, ale bez natchnienia, tylko z dwoma czy trzema rymami. Co dała to posyłam:

Ah, oczu jeszcze błękit z tych drobnych
Krążył po śniegu tych powiek nadobnych,
Świecąc przez białość tak blaskiem przejętą,
Że usta ciągłą wabiła ponętą.
Dziś spiekłe w zwiędłej bladości zamroczu
Zdają się cisnąć, nie ostaniać oczu
Których spojrzenie w bezprzerwnym łez tłumie
Ni już zabłysnąć ni wznieść się nie umie.

albo

Dziś zwiędłe, ogniem bólu przepalone
Wkładają oczom ciężar nieważone
Których spojrzenie schylone tęskliwie
Zwieszą się mroczy w ciągłym łez napływie.

albo jeszcze

Których wzrok spada i łzami zachodzi
I gaśnie w coraz silniejszej powodzi.

Ten rym mi przypomina że mi się coraz gorzej powodzi, a więc przestaję. Nie zważając ani na tekst ani na myśl, ale tylko na składnię, tę jedną mam uczynić ~~prze~~ nad przekładem Jenerała uwagę że mnie

bardzo razi ilekroć po słowie przeczącem nie drugi, ale czwarty jest przypadek, jak np. cisnąć, nie ostanie oczy. Gdyby nie to, wolałbym przekład Jenerała da= leko więcej niż moje poprawki. Każdub jest dobitniej, tudzież delikatniej ale mniej używany wyraz. Maddening bardzo dobre oddane przez szały. Tłumacz francuzki śmieszny jest z swoim cruels!

Już czas bardzo trudno abym mógł być w Luboni. Jestem w Hamletowem położeniu i nie wiem jak się wszystko rozwiąże. Ileż to ja razy w tych czasach przynęłem, aby tu Lubonia w osobie Tallbria zajrzała. Pokazało się że jeszcze gorzej umiem kleić ściany jak rymy.

Tędruś już pono jest w Dobrzechowie.

Ściskam ręce Kochanego Jenerała i jeśli kiedy to teraz upraszam się do jego łask i przyjaźni. Młodsze i naj= młodsze pokolenie najserdeczniej pozdra= wiam.

Dziś byłem na missyi. Dojeżdżając do Śremu, o ćwierć mili gdzie karzącego X. Praszałowicza stysnałem. Pełno ludu, ale nie wielu obywateli. Wróciłem z niezmiernym bólem głowy i dla tego komisye muszę, jeszcze raz polecając się przyjaźni i modlitwom Kochanego Jenerała.

S. K.

ęcem
ż,
by
ka=
lub
mniej
dobre
rki
ógł
n
ko
sach
ie
óre
y.
wie.
da
lo
l=
eraz
ące
ego
óre,
go
c
o

Jaśnie Wielmożnemu
Jenerałowi Morawskiemu
w Luboni
pod
Punicem

SCHRIMM
24

Przyłęski 8go Września 1853 r.

11

[Ko]chany Jenerale,

Dowiaduję się
już podobno powróciliście do Lubom[ia],
że pragnę jak najprędzej złożyć
[Je]nerałowi me uszanowanie, i dać po=
[z]nać żonę moję waszej łaskawej rodzinie,
i że przytem za jaki tydzień spodzie=
wamy się tu bycia a później brata
mej żony, posyłam z prośbą aby Jenerał
raczył mi donieść czy w pierwszej po=
łowie przyszłego tygodnia będziecie w
domu, bo w takowym razie przyjecha=
libyśmy do was w poniedziałek na noc,
zabawili wtorek, a we środę rano
wyjechali z powrotem do siebie. Chociaż
z pierwszą wizytą, zapraszam się tak
bez ceremonji na dzień cały, gdyż
przewiduję iż przy nadchodzących złych
drogach i dniach krótkich nie tak
łatwo będzie nam wybrać się do was
na dłużej; a w każdym razie ufam
dobrotliwej przyjaźni kochanego Jenerała.
Mamy nowe smutki ale o tem do
ustnej rozmowy. Tymczasem ściskam
ręce kochanego Jenerała, załączając
ukłony od mej żony i przesyłając
najserdeczniejsze wyrazy dla całej rodziny.

Szczerze przywiązany
S. Koźmian.

ne
i Z
zw
mef
re
To
do
lib
Zel
wy
Z
be
po
do
Ta
na
po
Wo
us
rz
ur
ne
p

Przylepki. Sobota 19/11 53.

12

List kochanego Jenerała dopiero wczoraj
mię doszedł. Pisany 10go, wyszedł z Rawicza
13go, przybył do Śremu 15go, a że przez
trzy dni byłem w Turwi, nie odebrałem go
aż za moim tu powrotem. To mię wytłómaczy
dla czegom dotąd nie odpowiedział. Myślę
jednak że niniejsza odpowiedź znajdzie
jeszcze Jenerała w domu, i mam nadzieję
iż się do tyla opóźnisz z podróżą, że Jędraś
ze Stasiem, który tu się z pewnością na
końcu miesiąca obiecuje, jeszcze Jenerała
w Luboni zastaną. — Myśmy od naszych
podróżnych kilka mieli listów, ale wszystkie
pisane przed chwilą, która w nas tyle
troskliwości obudza. Jenerał pisał z
Krymu 6go, gdzie szczęśliwie dniem
wprzód po przykrej morskiej przeprawie
przybyli, a że już był widział X. Kajsiewicza
i X. Villefort, — jedyne dwie osoby które
mogły mieć polecenie przez zbyt skwapliwych
przyjaciół z Paryża by uwiadomiły go o okrop=
nym wypadku, — spodziewamy się iż się o
niczem nie dowie przed przybyciem mego
brata. Podróż jego przeciągnęła się z powodu
popsutych przez ustawiczne deszcze dróg
w Piemoncie. Dopiero 8go był w Genui,
gdzie miał wsiąść na statek, a zatem do
Krymu przybył zaledwie 10go lub 11go Listu
od nich po tej najważniejszej chwili spo=
dziewamy się jutro lub pojutrze. Obiecuje się
on z powrotem do nas już przy końcu tego
miesiąca.

Dzięki Jenerałowi za obietnicę, choć nie
bardzo dobitną, przystania mi poczty do bie=

żącego numeru. Jestem pewny, że gdy wspomnisz na kłopoty nasze, to znajdziesz i chęć i czas do uczynienia nam tej przysługi.

Artykułu Pana Załuskiego oczekuję z niecierpliwością. Wszakże już to była rzecz oddawna umówiona między nim a moim bratem, że tą pracą Przegląd udarowanym zostanie.

Gazeta W. Ks. Poznańskiego wydrukowała wiadomość o nagrobku dla X. Antoniewicza i napis Jenerała. Zdaje mi się że jest jakaś w wierszach pomyłka. Jeśli tak jest, niech Jenerał raczy przysłać mi sprostowanie, a gdybyś od kogo z przytomnych postawieniu nagrobka mógł otrzymać opis całego obrzędu, to-byś nam zarazem ułatwił sprawozdanie w Przeglądzie.

Ciotki nasze odjechały do Bremen gdzie mają zamiar parę miesięcy zabawić ze Stefanem Grotkowskim. Był tu także mój brat Seweryn przez trzy dni, i brat mej żony Konstanty.

Żona moja łączy ze mną najczulsze ukłony dla całej rodziny, a ja najserdeczniej ściskam ręce Kochanego Jenerała.

S. Koźmian

13

Jasnie Wielmożnemu
Jenerałowi Morawskiemu
w Luboni
pod
Punicem.

20
11

Przyłęczki pod Śremem 14
20go Maja 1855.

Kochany Jenerale,

Zamierzałem choć na chwilę wpaść do Luboni aby powitać przybyłych do domu wędrowników i przekonać się sam o polepszonem zdrowiu Pani Zofii, – ale kłopoty gospodarskie i niepewne zdrowie mego dziecka, które cierpi na ząbki a dostać ich nie może, niedozwalają mi tej uciechy.

Niech więc Jenerał będzie łaskaw za mnie pozdrowić syna i synową a dziatki uściskać. Gorąco modliłem się za panią Zofię w dzień jej patronki.

Moja żona w tej chwili jest zapewne w Piotrowicach. Miała być 15go u Prusinowskich. Sama jest zdrową, ale brat jej młodszy mocno choruje.

Podobno Jenerał miał list z Piotrowic z jakiemiś wierszami Jędrusia. Jeżeli można, racz mi go udzielić.

Dostałem Dęboroga, ale dotąd Tomiry dostać nie mogę. Bardzo chwalą ten ostatni utwór w Bibliotece Warszawskiej.

Pokłosie zacznie się w tych dniach drukować. Radziłem wydawcy aby zarzucił od drugiej formy, zostawiając pierwszą na jaki wiersz wstępny, o który prosiłem Kochanego Jenerała. Wszakże o Sierotach taka niewyczerpana materja. Ja już dwa wstępy napisałem, teraz innemu lepszemu pióru chciałbym to oddać.

Niech Jenerał także raczy udzielić nam kilka wierszy ze swego Pokłosia. Gaszyński przysłał nam parę poezyi. Między innemi przekład Excelsior. Zygmunt bardzo żałował że go Tadzio na próżno odwiedził w Heidelbergu. Był na spacerze.

Co to za czas! Od dwóch dni deszcz leje taki jak przeszłego roku wtedy, gdy u nas był Jenerał. Pospieszyłem się i wszystkie zasiewy i sadzenia ukończyłem. Teraz może kartofle znowu mi na niskiem polu wygniją. Straciłem 650 owiec, zupełnie połowę owczarni.

Ks. Chł. z Karłem, a Pan Stanisław z Maciejskiem razem wyjeżdżają jutro do Berlina. Pani Zofia jedzie do Diesing na dni 10. Mój brat zdrów.

Ściskam ręce kochanego Jenerała, syna i synową najserdeczniej pozdrawiam, a Irzę i Henia całuję najczulej.

S. Koźmian

n-
ski
ni
do =
.

ner
l
ystkie
ré
nią.
o =

Berli =
i

syna
.

Jaśnie Wielmożnemu

Jenerałowi Morawskiemu

w Luboni

pod

Punicem.

SCHRIMM 20/5

20/11 55. [illegible] 16

Najmocniej Kochanemu Jenerałowi dziękuję za tak rychłe przysłanie mi poematu Niemcewicza. Znalazłem go daleko lepszym niżem się spodziewał, — mniej dowcipków, a więcej rzewnego polskiego uczucia. Za długi na Pokłosie a wart być wydrukowanym w całości. Oddam więc go do Przeglądu. Ale potrzeba dla nieświadomych objaśnienia w kilku miejscach. Ośmielam się więc prosić Jenerała, abyś mi dostarczył przypisków do miejsc następujących:

1º Pożóg — czy tak się zwała jedna z wiosek Księcia?

2º Kto to jest Konstanty z Anielą?

3º Kto Laura i jej matka?

4. Kto Belkie; i czy tak się pisze?

5. Przy wyliczaniu pojazdów są wyrazy Kosze, frelony — czy tak być powinno?

6. Kto mieszkał w Celejowie?

7. Kto w Klemontowicach czy w Klementowicach?

8. Jaki to pleban w Kurowie — czy Piramowicz?

9. Jakie miał imię Mr Potocki?

10. Bronice — jaka tam wychowanica Konstancya i mąż jej, który się uczy po niemiecku?

11. Kto był Ciesielski a do kogo należały Samoklęski?

12. Co znaczy wiersz:

Drzemie Skoworoński w ręku trzymając Kadyla — Jest to przy opisaniu gry w Lombra czy Bostona.

Niech Kochany Jenerał raczy mi
dać do tego, o ile może być, obszerne przy-
piski.

Znalazłem bardzo mało do poprawy.
Czasem tylko wiersz za długi lub za
krótki. Najtrudniej poprawić fatalne
składnie jak np. Żeglarz, co go burza
skołatała — zamiast którego —

U nas nic nowego. Zdrowiśmy z łaski
Boga. Pan Taczanowski ma się już daleko
lepiej. Zapewnie w tych dniach P. Kossakowski
musiał być w Luboni.

Ściskam ręce Kochanego Jenerała —
a Jadzia i dzieci całują najserdeczniej.

Moja żona dziękuje za pamięć i
przesyła najszczersze ukłony.

S. Koźmian

Jest to odpowiedź na

Por. list. Morawskiego Fr.

z 16.11.1855

dr. S. Koźmian Pisma t. 2 s. 337

w fragmencie

Jasnie Wielmożnemu
Jeneratowi Morawskiemu
w Luboni
pod
Puniecem.

21/11 ... 12

6/12 55. Przyleptki

18

Kochany Jenerale,

Odsyłając z najserdeczniejszem podziękowaniem powierzoną mi książkę, upraszam jeszcze o kilka niezbędnych objaśnień.

1º Nie mogę wyczytać w końcowym przypisku czy J. U. N. był synem stolnika czy płatnika Mielnickiego.

2º Jaka to Zosia, którą księżna z sobą wozi, którą uczy. W r. 1803 Pani Zamojska już była za stara, a Matuszewiczówna za mała.

3º O jakich to kartach mowa zaraz na początku, str. 36 – Pewnie kurz, pony szkockie.

4º Ale najważniejsze pytanie co znaczy matka Laury czy Lawy. Niech Jenerał raczy przeczytać ustęp na str. 48. Nie może być tam mowa o kim innym tylko o Pani Zamojskiej. Może miała Laurę, która umarła. Czy Pani White nie było na imię Laura?

5. Kto mieszkał w Bochotnicy – a kto w Olesinie. Interesujący ustęp o tem ostatniem miejscu niech Wn raczy przeczytać na str. 59.

6. Ustęp o zmarłym kapitanie z Kurowa jest na str. 61 przy samym końcu.

7. Czy Samotulską przedzielała Wisła od Puław? Inaczej nie wiem czy to o dwóch osobach, czy tylko o Cieszielskim mowa na str. 65.

8. Co to za mąż na str. 72, co się z Jagiellonami połączył rodem? Czy nie ojciec Xcia Jenerała?

9. Co to za trumna z głazu czarnego w pierwszym wierszu na str. 74.

10. Najmocniej Kochanemu Jenerałowi dziękuję za pozwolenie wymieniania że to żona Jego przepisywała. To da piętno autentyczności temu poematowi. Niechże Jen. jeszcze będzie łaskaw wypisać dobre imię i nazwisko żony. Każdy szczegół jej wychowywania się w Puławach byłby nader zajmującym.

Nabiedziłem się z przepisywaniem, a jeszcze więcej z poprawianiem, choć wielu wierszy i składni ani podobna dotknąć.

Muszę pisać o Molskim — Już mam wiersze Sołdebskiego aż do:

Czeka jeszcze powrotu dotąd Ezeaka —

ale potrzeba mi i tego co następuje. Niech Jen. będzie łaskaw te parę wierszy mi dopisać.

Byłem przez kilka dni mocno słaby na głowę. Nie mogłem dziś być na uroczystości w Krzywiniu. Wybieramy się na odpust do Turwi. Żona moja i dziecko zdrowe.

Wszystko twoje całujemy ręce Generała. Tadzia i dziatki ściskam.

S. Koźmian

O ile może być upraszam Generała o rychłą odpowiedź, bo Puławy idą zaraz do druku. Wyjdzie teraz potrójny numer Przeglądu.

Niemając żadnej ciekawości polskiej do przesłania, przyłączam angielską Times z wielu interesującemi, choć już nie świeżemi artykułami. Jeżli Jt może, niech ją schowa i odda mi przy sposobności.

Jaśnie Wielmożnemu
Jenerałowi Morawskiemu
w Luboni
pod
Poznaniem.

Przytem paczka
oznaczona literami
F. M.

2

SCHRIMM
7/12 * 12-1

SCHRIMM
7/12 * 12-1

944

11/2 57. [wysłany]

20

Kochany Jenerale,

Nie mogę być sędzią
w sprawie własnej, ale godzi mi się stanąć
w niej jako adwokat, i dla tego następujące
zanoszę powody, dla których, zdaje mi się,
iż Jenerał sprawiedliwości swoją możesz śmiało
na naszą przechylić stronę:

1º Pismo wychodzące w prowincyi tak
ubogiej w autorów ma prawo, mógłbym
prawie rzec, wyłączne do pomocy tych,
którzy mu dobrze życzą, i są w stanie go
zasilać.

2º Wyjazd Redaktora powinienby w
przychylnych mu sercach wzbudzić trosz
tkliwości, iżby dzieło tak mozolnie przezeń
prowadzone nie upadło w czasie jego
nieobecności. Trudno mu dać lepszego
dowodu i szacunku i przywiązania jak
wspierając sierotę przez niego tu pozostawioną.
Któż dla niej będzie Wojskim, jeżeli nie
patryarcha naszych wieszczów?

3º Czas ma zasoby i środki, jakich
tu nie posiadamy. Z resztą będzie mógł
przedrukowywać, nie wspominając skąd
wziął, jak to już nieraz uczynił.

4º Jenerał masz tyle jeszcze i Bajek,
i krótkich wierszy, że łatwo możesz Manna
zaspokoić.

5º Góry w całości już były mi przyobie-
cane. Jeżeli koniecznie chodzi o mierze
terminie, to niech im J. poszle Burzę, a
mnie jednocześnie dla całości, to jest wszystko
co zawiera ten poemat. Wolałbym jednak,
aby i Burza, zdaniem mojem jeden z najcelniejszych

Jenerała wierszy, nam się naprzód dostał.

Skorygowany stronę, końcę i powody, choć może znalazłbym jeszcze i inne.

Co do <u>Lipska</u> i <u>Hanau</u>, tyle już tego i tak dobitnie o Kr. powiedziano, iż pismo Jenerała wyda się nader pobłażliwem i łagodnem.

Mam przeto nadzieję iż oba te artykuły 7½ dadzą nam z hojnej dla nas łaski. Najtrudniej pierwsze przebyć miesiące. Później łaś dosyłać zacznie. Więc i tu bis dat qui cito dat.

Od Jasia był list z 29/12. Szczęśliwie zajechał, już się urządził i uczyć zaczął.

Staś pisze z Paryża że rodzice zdrowi a Józia swobodna i szczęśliwa.

Moja żona trochę mi słaba. Wyciągnęli ją na bal w Śremie, gdzie się zaziębiła. Dzieci zdrowsze.

Od Jędrzeja nic nie miałem po pierwszym liście.

Niech Jenerał oczów swych strzeże. Wolę się zrzec wszystkich darów, niż gdyby one miały ucierpieć z mego powodu.

Jadzia i dziatki najczulej całuję, a Jenerała ręce ściskam najserdeczniej.

Szczerze przywiązany

S. Koźmian

P. S.

W tej chwili odebrałem list od Jędrusia z 6/12. Chorował znowu na rękę. Matka przez 2 tygodnie leżała w łóżku. Oczekują przybycia Aleksandra, Henryka i X. Bara-

nowskiego. Iz dnia przepisuję pamiętniki, przysyła mi ich treść i kallgę na zrobienie układu z Żupańskim.

21

por. pamiętniki Fr. Morawskiego
Dr. St. Koźmian Pisma t. 2 s. 338

Jaśnie Wielmożnemu Jenerałowi
Morawskiemu.
w Luboni
pod
Poznaniem.

SCHRIMM
12 1 · 12 1

AUSG.
12
No 1

24/2 57. [illegible] 22

Odebrałem dziś list Kochanego Jenerała z dnia przedwczorajszego. Jaś nigdy nie umieszczał nekrologów tylko literatów, nawet o Chłopickim wspomniał jedynie w Kronice religijnej z powodu jego przykładnej śmierci. Inaczej zakres nadto by się rozszerzył. Nasz Jł niepiśmienny, z resztą pewnie wiele szczegółów nie wie. Że jednak Kochany Jenerał radzisz, zrobię wzmiankę głównie aby przytoczyć cztery przesłane mi łaskawie wiersze. O Góry proszę od dziś za 4 tygodnie, to jest na 25go Marca. Przekładów z Szekspira nie umieszczamy 1o bo przekłady – 2o bo nieosobliwe – 3o bo całe sztuki dziesięć razy większe jak miejsce w Pr. naznaczone dla poezyi, a pojedyncze sceny nie dają wyobrażenia o całości – 4o bo zdaniem mojem redaktor nie powinien własnych poezyi umieszczać w swem piśmie, prowadziłoby to do nadużycia, sam wierszopis nie może być sędzią co dobre a co złe w jego utworach, często najgorsze, jak Byron, ma za najlepsze, – jakżeby wreszcie to wyglądało gdyby obok swych ostrych recenzyi o innych, własne płody umieszczał. Inaczej ma się rzecz z pięknem, inaczej z prawdą. –

Czy Kochany J:ł ma już ostatni poszyt. Kazałem Żupańskiemu aby regularnie do Luboni posyłał. U nas nic nowego. Jeneralstwo wracają na wielki tydzień. Staś, dla bólu oczów, dotychczas bawi w Paryżu. Ślub Jasia Dz. znów odłożony został z dnia zapowiedzianego, bo panna chciała być w tym dniu na balu maskowym. W Paryżu wątpią czy przyjdzie do skutku. Mnie się zdaje że przyjść musi.

Ściskamy ręce Kochanego Jenerała. Ja o Góry jeszcze raz ośmielam się przypomnieć. Tadzia i dzieciaczki całuję. S.

Zyg. Plater otrzymał naturalizacyą.

poprzedni list Fr. Morawa z 22.VI 1852
por. St. Koźmian Pisma 2. s. 341.

Jasnie Wnu Jeneratowi
Morawskiemu
w Luboni
pod
Punicem.

SCHRIMM
25 2 * 12

AUSG.
25
No 1

1 Sg

Jaśnie Wielmożnemu Jeneratowi

Morawskiemu

w Luboni

pod

Leszczem.

f Bojanowo.

2

CZEMPIN
28 3 * 5-6

AUSG.
28
2
No 1

[Przyłęcki] 24

Sobota 28/3 57.

Kochany Generale, Choć mam nadzieję że ręce Kochanego Pana w przyszły czwartek a może nawet na wieczór we środę uścisnę, przesyłam przyrzeczoną rewizyą, aby Pan miał czas poprawić, jeśli zechce, i abym ja mógł z sobą poprawione zabrać, ~~choć~~ lubo wszelka poprawka wydaje mi się zbyteczną.

Ściskam wszystkie trzy pokolenia

S. K.

Przyleśki 22/4 57.

25

Kochany Jenerale, Dziś nareszcie odebrałem urzędowy dyplom naturalizacyi.

Dziś także przybył list od Jędrusia z 17go. Już przed 11stym Maja z domu wyjeżdża. Pisze mi że Jenerał go przeraził zapowiedzią zjadliwej krytyki w Przeglądzie o Makbecie.

Moja żona wczoraj wyjechała do Królestwa.

W rewizyi, którą Jenerał poprawiałeś, znalazłem jeszcze dwa błędy — jeden z nich szkaradny: ludzkości zamiast ludzkość. Jak to trudno ustrzedz się pomyłek.

Do bieżącego poszytu skleciłem na prędce artykuł o Anglii, ale do następnego niemam żadnego, któryby czytał się łatwo. Ostatni więc raz w tym roku przychodzę błagać Jenerała o wsparcie, to jest o ten tak zajmujący opis rozstania się wojsk polskich z Napoleonem pod Hanau, a przynajmniej Sułkowskiego i innych oficerów. Niech Jenerał wypuści to co wydawałoby się za ostre osobliwie względem Krukowieckiego. Nie trzeba przepisywać. Tylko niech Jł raczy zakreślić ustępy do opuszczenia, a ja przyślę Jłowi wydrukowany artykuł, tak że będzie jeszcze można na korekcie zmienić co się wyda potrzebnem. Mój brat wciąż mi zapowiada mnóstwo artykułów, ale cóż kiedy nie przychodzą, a już czwarty poszyt musi się w przyszłym tygodniu zacząć drukować. Jadę we wtorek do Poznania. Wziąłbym więc z sobą manuskrypt bo-bym chciał żeby się od tego numer poczynał. Najmocniej przepraszam za natarczywość. Za to już Makbetowi przebaczę.

O Jenerałowej coraz gorsze wiadomości. Daj Boże, daj Boże aby się polepszyło, ale ja

bardzo mało mam nadziei. Dziś lub jutro Tadzio zapewne do Paryża wyjedzie. W Dusinie także smutek.

Ściskam najczulej ręce Kochanego Jenerała, Tadzia i dziatki serdecznie pozdrawiam. S. K.

Olesiowi K. urodził się szczęśliwie syn w sam dzień imienin Jenerała. Dano mu imię Jan, Wincenty, Kajetan.

odpowiedź gen. Morawskiego
z 25.4.1857
ogł. dr prof. St. Koźmian. Pisma t. 2 s. 343

Jaśnie Wielmożnemu Jenerałowi

Morawskiemu

w Luboni

pod

Punicem.

SCHRIMM
23/4 12-1N

Przylepki 7/9 57. 27

Kochany Jenerale,

Najserdeczniej dziękujemy
Jenerałowi żeś zaraz po powrocie pomyślił o
nas i udarzył nas wiadomościami o sobie i
rodzinie. My z łaski Boga zdrowi. Tylko
młodsza córeczka często na ząbki maredzi,
a miała w tych czasach pewne nieszczęście,
bośmy ją odłączyli od mamki.

Chciałbym się Jwi za jego list odwdzięczyć,
ale ja żadnych nie mam wiadomości. Siedzę
w prawdziwem Correction's Haus i tylko trudnię
się korektą. Już JW pewnie oba poszyty odebrał.
Jak się podobała Stą Zofia, a jak Panslawizm?
W następnym numerze będą Sprawy polskie
wyjęte z kontynuacyi Baronfusza i długi arty-
tykuł o piśmiennictwie perjodycznem. Nie mam
poezyi. Gdyby mi JW choć na jedną stronnicę
wierszy przysłał. Czyby się czego nie dało wybrać
z udzielonych przez Skarbka i Jaśkowskiego. Bar-
dzom wdzięczny Jwi że tego ostatniego do nas
zawerbował. Ja bardzo dawno żałowałem że
on umilkł.

Wyszedł w Lipsku Psalm z Psalmów. Dedy-
kacya: Trydjonowi Atanazy. Bardzo mierne.
Druga Cichota: Słownik muzyków polskich
przez Sowińskiego. Bóg wie kogo on tam nie
umieścił. Poetów także, ale niema ani F. M.
ani K. K. ani Lenartowicza, ani Pola, – natomiast
jest szeroko o Kaczu, Bobrowiczu, Chrystjanie
Ostrowskim, a między innemi: Comte Joseph
Łubieński, poete distingué, auteur de la Fête
des moissoneurs etc. etc.

Jędrzej dotąd w Wiesbaden. Dziś przyszedł tu
do niego list od Pani Jerzierskiej. Ponieważ kazał
mi otwierać listy, więc wyczytałem że nazajutrz
po napisanie tego listu, to jest 29 sierpnia miała

wyjechać ze Szczawnicy i udać się na winogronową kuracyą. Nie będzie w Dobrzechowie. Przysyła 45 reńskich za Makbeta. Mój brat Seweryn z żoną w polepszonem zdrowiu prze=jeżdżał przez Kraków 2go września.

Z gazety się dowiaduję że już Wężyk jest w Poznaniu.

Ostatniego __Dodatku__ nie miałem czasu jeszcze przeczytać. Widzę tylko że Maurycy Dzieduszycki, taki poważny człowiek, po=pełnił jakąś lekkomyślność wierszem. Jest-to satyra na Bielowskiego.

Od Jasia miałem dziś list z 29/8. – Zdrów, uczy się i pisze. W Tarnowie zdrowi. Pani Zofia wyjeżdża za parę tygodni do Paryża.

Ściskamy ręce Kochanego Jenerała. Sieja=ka i Korekta pewnie mi nie tak prędko dozwolą być w Luboni i zabrać znajomość z małpeczką. Jadzia i dziatki całuję najserdeczniej.

przywiązany i obo=
wiązany
S. Koźmian

28

Odpowiedź na list gen. Mierosł.
z 4.9.1857
por. dr St. Koźmian Pisma 72. s. 344

Jaśnie Wielmożnemu Jenerałowi

Morawskiemu

z Luboni

pod

Puniecem.

CZEMPIN
8 | ⋆ ⋆ ⋆ ⋆

Franzensbad. Piątek 23go lipca 1858.

29

Kochany Jenerale,

Mniemam iż ten list powinien już zastać Kochanego Jenerała w Karlsbadzie, a może Go na samym wstępie powita. Ja, po czterotygodniowym pobycie w Marienbadzie, jestem tu już od zeszłego piątku. Według rady doktora mam tu jeszcze tydzień zostać. Chciałbym Kochanego Jenerała odwiedzić i wśród wielu znajomych i przyjaciół przypomnieć Mu moją osobę nasze kółko wielkopolskie. Około więc 1go sierpnia zajrzałbym do Sprudla. W razie jednak gdyby były zbyt mocne upały lub gdybym się czuł zwątlonym na siłach, to jechałbym prosto na Plauen do domu podążył. Wszak w Karlsbadzie są pewnie hotele, w których na jedną noc znaleźć można mieszkanie? Bardzo sobie także życzył widzieć pp. Mackiewiczów, ale pewnie już ich w Karlsbadzie niema. Gdyby jeszcze byli, racz im Jenerał oświadczyć to moje życzenie. Właśnie odebrał list od mojej ciotki Stryjeńskiej z 12go lipca, która mi donosi, że oni tam są już od połowy czerwca. Odbywam kuracyę z rozmaitemi kolejami, — raz mi lepiej, to znów gorzej — ale w ogólności myślę że się nieco pokrzepię. W Marienbadzie przez dwa pierwsze tygodnie z nikim się nie znałem, ale za to później pełno nowych zebrałem znajomości. Tu od razu wpadłem w bardzo miłe grono. Dość powiedzieć żem zastał już Panią Henriettę i Marynię. Oprócz tego znalazłem Bentkowskiego, Lasockich (ona z domu Woroniecka), Czetwertyńskich z dwoma córkami,

Mogilnickich, Leszczyńskich, Frania Łubieńskiego, Panią Kalkstein z domu Szczaniecką i wiele innych. Przejeżdżał tędy i bawił dzień jeden Adam Woroniecki dzisiejszy marszałek szlachty lubelskiej. Księżna dotąd w Marienbadzie niema. Z cudzoziemców jest tu J. Murawieff zdobywca Karsu. Żyje skromnie i osobno z liczną rodziną.

Widzę z Czasu że przybyła do Krakowa Maria Hr. Jezierska. Czy to z Mińska, czy jedzie do Szczawnicy?

Zanim zdołałem skończyć ten list widziałem się z moim doktorem, który radzi mi, abym jeszcze tydzień dłużej tu został, a zatem ledwie 7/2 lub 8/2 byłbym w Karlsbadzie.

Bentkowski wyjeżdża we Wtorek — wstąpi na kilka dni do Salzbrun.

Ściskam ręce Kochanego Jenerała i z głębi serca życzę aby i tego roku Sprudel okazał się skutecznym i dodał sił na jak najdłuższe lata.

S. Koźmian

30

A Son Excellence
le Général Morawski
à Karlsbad.

A Son Excellence
Le Général Morawski
à Karlsbad.

FRANZENSBAD 23/7

CARLSBAD 26/7

[15.8] 31

Teplitz. Niedziela wieczór

[1858]

Kochany Jenerale,

Przyjechałem tu szczęśliwie. Żyd mi w niczem nie dokuczał. Siedzenie było wygodne. Reakcya w moim organizmie skończyła się dopiero w piątek, i myślałem że już do dawnego trybu powrócę, aż tu dziś znowu, ni z tąd ni z owąd, napadło mię to samo co w Karlsbadzie, tylko nie w takim stopniu. Radziłem się Romberga, który mię zapewnił że to tylko chwilowa niemoc. Kazał mi jednak kilka dni tu jeszcze zabawić. Nie wiem czy wytrzymam, i pewnie, skoro tylko mi się polepszy, pojadę do domu. Jest coś złego w powietrzu, gdyż dziś kogom tylko spotkał, na to samo się skarży. — Być więc może że jeszcze tu się doczekam Kochanego Jenerała. Mój teść zaprasza aby Jenerał raczył stanąć u niego, w Stadtbad, ale ja wiem żeby to było Jenerałowi niewygodnie, życzę więc stanąć albo w Stadt London albo w Goldene Hirsch. Niech tylko JW raczy zaraz przysłać do Stadtbad skoro przyjedzie. Mój teść mieszka pod Nro 2. Z Polaków jest dużo. Poznałem się z Jaśkowskim. Jest Matecki, autor listu żelaznego, prof. Brodowicz, pp. Bukar, Kwarkowski, Kamińska, Niepokojczycki z żoną. Pani Jezierska wczoraj wyjechała.

Tomaszowa Lubieńska jest tu jeszcze.
Jeżeli mi tylko lepiej będzie, to wyjadę
we Środę i niezatrzymując się w Dreźnie
ruszę do domu. Opisuję te szczegóły
bo wiem że Jenerał ściga mię wszędzie
swą troskliwą myślą. Ręce Jego ściskam
najserdeczniej. Mój Leś zawsze najczulsze
ukłony, cieszy się mocno że Jen. wkrótce
ujrzy. Proszę się pokłonić Platerom, Wyz
Kaczyńskiemu, a dwom
Lichienskiemu, ostatnim oświadczyć mój szczery żal
że słabość nie dozwoliła mi korzystać
lepiej z szczęśliwego trafu, który tak
niespodzianie pozwolił mi raz jeszcze
ich w życiu zobaczyć.

Najszczerzej przywiązany

S Koźmian

38

A Son Excellence
Le Général Morawski:
Zur Samson
à
Carlsbad.

[[illegible] 1858]

nie…

jak chrtem. Deotm…

mię gniewała, teraz zadzi…

Znowu ludzkość przetwór…

a o przedmiocie wiersza, o Francu…

prawie ani słowa. Gdyby to Norw…

napisał to by nie tak łatwo uszło…

owe szlifowanie kamienia. Poetka

powinna była wiedzieć że dźwięki…

33

…oną i najdroższej. —
…owszę dla mego brata wierne Drobiny.
…ję zwrócę.
…ściskam ręce Drogiego Jenerała Tadzia
…Zofię najserdeczniej pozdrawiam, a
…serdecznie całuję.

S. Kor…

…zchiny.

…lrca

[13.8.1856]

34

Grand Duché de Posen

13.9.1858



fr

Son Excellence

Monsieur le Général

Morawski

Dresde – Lissa – Punitz

Lubonia

13 SEP 1858 4-5

35


15 NOV

Przylepki. Piątek 24/9 58.

36

Kochany Jenerale,

Jakżebym chciał uścisnąć tę rękę, która przez przyjaźń dla mnie pisząc się działa. Uczynię ja za to nagrodzę jakże się wywdzięczę. Nawet na list przydłuższy zdobyć mi się trudno. Jest mi daleko lepiej jak w Karlsbadzie i w drodze z Drezna, sypiam i jadam dobrze, ale gdy wstanę, gdy się poruszę, takie mię napadają bole, taka tchu trudność, że znów iż się tam we mnie coś czy obudziło czy tworzy, co grozi jeszcze gorszem. Jak tu będzie zimę przebyć? Przeszła tak była zła dla mnie. Dzięki Bogu, żona i dzieci zupełnie zdrowe, a gospodarstwo dość pomyślnie idzie. Pierwszy to rok że o tym czasie mam siewy już prawie skończone, dziś ostatnią pszenicę siejemy. Kartofle, które wczoraj kopać zaczęliśmy, są piękne i zdrowe, ale drobne. Rzepak przez potrzebę gąsienice mi zjadły, lecz zaczyna się znów odmładzać. Potrawie było więcej niż mieć się spodziewał. Przecież i ten rok będzie dla mnie trudnym. Już wszelkiej myśli przybudowywania do domu zaniechałem. Zdobyłem znowu na dzieciach mój pokój dawniejszy, i skoro Jenerał będzie kiedy raczkiem do nas zajrzeć, to będzie miał kącik spokojny i na dole. Rodzice mojej żony odjechali 7go września. Mój też koncernie się do Luboni wybierał, ale mu resztę pobytu u nas zabrała choroba, zapewne w następstwie wód a może też z powodu iż jednym ciągiem z Teplitz tu przyjechał. Dzięki Bogu, dzielna

to natura, wnet przyszedł do siebie, na-
zajutrz już zapomniał o wszystkiem, wy-
jechał czerstwo i wesoło. Mieliśmy od nich
list z Warszawy. Seweryn z żoną miał być
5go w Dobrzechowie, właśnie gdy tam
panna Kamilla gościła, ale dotąd
niemam żadnego od nich listu. Jest zdrów,
mieszka w górach w S. Vito. Na me zapy-
tanie: kiedy przyjedzie? odpowiedział mi
że to zależy od X. Arcybiskupa. Nic więc
oznaczyć pewnego nie można. Od Jędrusia
miałem parę listów. Jakiś bolejący narzeka
na nowe kłopoty i smutki. Dawniej
już naznaczał dzień swego powrotu, kiedy
matkę i dzieci spotka na granicy, jak
i kiedy z niemi tu przyjedzie, — teraz
zupełnie o tej mierze umilkł. Parę wyrazów
w liście Jenerała kazały mi się domyślać
że on i tu nie byłby bezpiecznym. Jeżeli
tylko i tu zaczęłoby na niego nacierać,
to oczywista iż tylko jeden Paryż dla niegoby
pozostał, bo myślę że i w Dreźnie i w całej
rzeszy niemieckiej nie ostałby się. W takim
razie podróż Stryjenki i Maryni pewnie
zostałaby zaniechaną. Żal ściska serce
na widok losu, który sobie i swoim
zgotował. Na Pamiętniki są zupełnie
niesprawiedliwe krytyki, tem bardziej że
się pojawiły nie w przeciwnym ale we własnym
obozie. Jabym jednak był kilka miejsc
wypuścił. Czarnieckiego wszyscy oglądają,
każdy boi się cenić, by przypadkiem się
nie pomylić. Pierwszy głos, co się w pismach
pojawi, przeważnie na innych wpłynie. Miał
rację Kochany Jenerał, że Drezia zgromił
za niecierpliwość, jednak nawet czasu

37

do przeczytania obu tych dzieł nie było,
ja jeszcze Czarnieckiego nie tknąłem a
Pamiętników dopiero połowę skończyłem.
O Skarbku muszę wspomnieć ale nie
wiem do czego przyczepić. Nowy poczyt
byłby już wyszedł ale zabrało dużo miejsce
objaśnienie dla czego dzieła Maciejowskiego
położonemi na indeksie zostały. Dziś
mi piszą o nowych napaściach Gazety
Warszawskiej na Przegląd ale tego jeszcze
nie nie czytałem.

Cezary jest w Gorze, hula z swemi
dziećmi. W Tuni zdrowi. Silna i
piękna dziewczynka przybyła. Tadzio i
Kazio jadą do Krakowa.

Ja Kajetana dotąd nie widziałem.
Nigdzie, prócz Tuni, nie byłem. Boję
się mrozów. Od sądu przysięgłych wyprzy-
siągłem się.

Jeśli tylko zdecyduje się że pani
Kasztelanowa nie przyjedzie, bom odkła-
da moja podróż do Luboni do czasu aż
ona będzie w tych stronach, to zaraz
się zjawię i wszystkiem rzec Kochanego
Jekerada. Tymczasem listownie to czynię.
Raz jeszcze za tak miły list dziękując
Tadzia i dziatki całuję. Moja żona
łączy najserdeczniejsze ukłony.

Szczerze przywiązany

S. Koźmian.

Leżą w Luboni książki od Żupańskiego
pod adresem Jędrusia przysłane. To
są moje książki. Niech jednak poczekają
aż ja przyjadę. Jest tam Bibl. Warszawska
z Sierpnia i Wzory sztuki średniowiecznej.

SCHRIMM
24 9 * 7-8A

Jaśnie Wielmożnemu
Jenerałowi Morawskiemu
z Luboni
pod
Punitzem

25
9
N°1

38

Przylepki 16/11 58.

Kochany Jenerale,

Wielkiegom doznał zawodu nie zastawszy kochanego Jenerała w niedzielę w Czerwonej Wsi. Tyle mi zewsząd mówiono że tam będziecie i tak tego byłem pewny, iżem nie odpisywał na list Jenerała z 22go paździermika, zostawiając sobie i powinność podziękowania za ten list, i przyjemność rozmówienia się o szczegółach w nim dotkniętych do zjazdu na S^ty Stanisław. Pewnie to kryzys Karlsbadzka zrobiła nam tego figla. Wiem, że Jenerał był w Poznaniu dla widzenia się z Księciem. Może i podróż w te zimne czasy obok przymusowych kieliszków p. Działyńskiego, który pono nie posiadał się z radości że Księcia miał u siebie, przyczyniły się do przyspieszenia tej kryzys, ale że to zawsze na dobre Jenerałowi wychodzi, więc się nie zbyt trwożę, i tylko proszę o upewnienie że czegoś gorszego niema. My tu już zasklepiliśmy się na zimę. Dzieci moje i żona zdrowe, a ja ciągnę dalej przy cierpieniach, które mię już pewno do zgonu nie opuszczą. Mieliśmy wciąż gości. Ledwie Przewłocki wyjechał, przybył Seweryn z żoną i dzieckiem. Ona ma się nie źle, on prosperuje i zdałby się do wiersza Bohdana: Sathan brzuch niesłychany, same tłuste basze, hany, — synek śliczny ale rozpustny. Po ich odjeździe przybył X. Semeneńko. Dotąd jest w naszej okolicy. Miałby wielką chęć odwiedzić Lubonią ale nie wiem czy mu się to uda. W Czerwonej Wsi żwawo się bawiono. Tylko Kajetan smutny, — trapią go zły rok i wybory. Józio dobrze wygląda, wczoraj miał być u Turkowie a dziś polować w Turwi. Od Andrzeja miałem list z 24go Zdrów i zajęty, już pełno jego listów rozbiło się po kolumnach gazet, a pisze i z czwartego piętra w Paryżu, i z nad brzegów Sekwany, i z kraju i z zagranicy. Ellypsa Sofoklesowego

obrabia na wszystkie sposoby, przetłomaczył nieźle kilka ustępów. Mówiła mi panna Czarnecka, która właśnie wraca z Paryża, że dobrze wygląda i że ich po Paryżu oprowadzał. Zapewnie zgłosi się już do Luboni, niechcę więc wiadomych posyłać rzeczy. Dziękuję Jenerałowi za Teatr Skarbka, będę się starał choć w przypisku jakim wspomnieć o tym nie dość cenionym dramaturgu. Bardzo rad że się znalazły Wzory sztuki średniowiecznej i Biblioteka. Z nowości nie mam nic. Był niezły rozbiór Barbary w Gazecie Warszawskiej, ale i w nim jeszcze za nadto pochwał. Odyniec widocznie stracił natchnienie, które Felicytę wydało. Jakiż to niegodny i niemądry jego wiersz: Przyjdź królestwo Boże, — już wolę Norwida, bo w skutku tylko śmiech a nie zgorszenie. Pamiętniki Stryja dość pochlebnie zrecenzował korespondent poznański Gaz. Warszawskiej. Dziennik literacki lwowski przez kilkanaście numerów obrabiał te pamiętniki, docinał, gryzł, przedrwiewał, a na ostatek skończył pochwałą, przyznając że autor był patryotą i wytrawnym mężem stanu. O Czarneckim dotąd cicho. Siemieński się wykręca. Klaczko nic już nie napisze. Andrzej powiada że jest w najgorszem usposobieniu, wszystko i wszystkich potępia. Pani Zabiełło nie umarła — to pomyłka Czasu. Ksiądz Wojciech nocował u mnie. Nic się ani na jotę nie zmienił. Tak pisze że powróci zaraz po B. narodzeniu, ale z rozmowy X. Semenenki z Arcybiskupem wypada iż jeszcze do Wielkiejnocy w Rzymie pozostanie. Ja już wątpię abym zdołał dłużej z Przeglądem pociągnąć jak do Nowego roku. Już teraz tylko mam same suche i nudne artykuły — i kronikę!

W Warszawie radości że przywrócono białego orzełka na piersiach czarnego dwójgłowca, – tu znowu że Manteuffel upadł, że za nim pójdzie Puttkamer i cała klika, – tymczasem ani jedno ani drugie się w naszym stanie nic zmieni. Ale dziwne to nowe ministerjum, co tam różnorodnych cząstek – powiadają że Księżna regentka wszystko to do harmonii doprowadzi.

Ściskam najczulej ręce Kochanego Generała. Chciałbym przed N. Rokiem być na parę dni w Luboni, ale nie wiem czy zdrowie, i kłopoty pozwolą. Serdecznie Jadzię i dziatki pozdrawiam.

S. Koźmian

Jasnie Wielmożnemu
Jenerałowi Morawskiemu
w Luboni
pod
Punicem.

SCHRIMM
17 11 * 11-12

Przylepki. Czwartek 9/12 58.

40

Kochany Jenerale,

Wczoraj doniósł mi do Turwi pan Stanisław z Czerwonej Wsi, że Jenerał mocno cierpi na podagrę. Bardzobym więc pragnął być w Luboni żeby jako tako Kochanego Jenerała rozerwać i sobie sprawić acz smutną przyjemność pogawędzenia z chorym. Muszę być w Poznaniu we Wtorek. We środę więc lub we Czwartek mógłbym, jeżeli zdrowie pozwoli koleją przybyć do Luboni, jeżeli Łaska będzie do Leszna po mnie przysłać. Być może że i Kopelewski przyjechałby ze mną, bo mię zobowiązał abym mu doniósł za pierwszą razą co będę się wyprawiał w odwiedziny do Jenerała. W każdym razie o dniu i godzinie przybycia doniósłbym dopiero gdy będę wiedział na pewno.

Książę Adam dziś wyjechał z Gołuchowa prosto do Wrocławia.

Z innych nowin chyba to że pono od nowego roku będziem mieli Dziennik Poznański, ale to jeszcze sekret.

Ściskam najczulej ręce Jenerała — Tadzia i dziatki całuję. Moja żona wszystkim zasyła serdeczne ukłony.

S. Koźmian.

41

Jaśnie Wielmożnemu Jeneratowi
Morawskiemu
w Luboni
pod
Punicem.

SCHRIMM
10 12 * 10-11

10
12
No 1

Wtorek rano 14/12 58.

[Czempin] 42

Kochany Generale,

List ten rzucam na pocztę wsiadając w Czempinie na kolej do Poznania.

Jeżeli mi zdrowie posłuży, będę w Lesznie we Czwartek rano. Proszę więc o konie na pierwszy pociąg.

Nic nie wiem o Kopelewskim. Pisałem do niego dając mu znać że jadę do Luboni, bo mię o to prosił, ale mi nic nie odpowiedział. Może się zjawi w Poznaniu lub w Lesznie we Czwartek rano.

Do Czwartku więc ściskam ręce Kochanego Generała najserdeczniej. List Generała odebrałem, w którym były wieści, ale ten się skrzyżował z moim. Jadzia i dziateczki całuję.

S. Koźmian

Jaśnie Wielmożnemu Jenerałowi
Morawskiemu
w Luboni
pod
Punicem.

MOSCHIN
14 12 8 9

12

24/1 59.

Kochany Jenerale,

Odebrałem list
Jenerała wraz z 31 talarami dla
Jędrusia. Będę się starał coś książek
zebrać, lecz nie wiem czy co znajdę, bo z
Poznania przywiozłem tylko jakiś traktat
homeopatyczny o kaszlu i krupie. Dziś
posyłam Kajetanowi pierwszy numer Słowa
z prośbą aby po przeczytaniu wyprawił go
do Luboni, a Jenerał będzie łaskaw wprost
mi to zwrócić. Białecki pisze mi że redakcya
ma najpiękniejsze chęci lecz w polityce są to
jeszcze żaki. Mają już 3000 prenumeratorów
a czwartego wkrótce się spodziewają. Cenzura
nie tak łatwa jak z początku mniemali.
Od sądu przysięgłych uwolniłem się, w
gruncie na powodzie mej nieznajomości
języka niemieckiego, ale pozornie dla sła-
bości, bo pierwszego powodu prawo nie uznaje.
Bawiłem w Poznaniu przez 3 dni i przekonałem
się że Dziennik tak pochłania wszystkie
siły Merzbacha iż niczem innem zajmować
się nie może. Przyrodę już opuścił a Przegląd
drukuje jakby z łaski. Pomyt nie wyjdzie aż
chyba pod koniec lutego. Panią Referendarzową
raz widziałem. Panna Róża niema się gorzej.
W zimie i to już dobre. Ks. Stamm dogorywa.
Przy mnie zabrała policya №ro 10 i 11 Dzien-
nika. Zarazem porwała z Kasyna Wiadomości
i Demokratę. Jędrusia interesa zupełnie już
ułożyłem. Gazeta Warszawska przyznała dobre
chęci w Czarnieckim. Kronika bardzo zmędrz-
niała, choć i tak nieosobliwą już była.

24/59

Miałem list od Wężyka, gniewa się na Kraków i powiada, że gdybyśmy się byli spotkali w Marienbadzie, to byłby zmienił me wyobrażenia o tamtejszych stosunkach. Gniewa się i na Pamiętniki Styfa twierdząc że nigdy tego nie mówił co mu autor włożył w usta. Aleź i Badenowie obrażeni za opis sceny z panią Marcinową.

Możem niepotrzebnie pisał do Jenerała o Mainie, alem myślał że wszyscy bliźni już o tem wiedzą.

Jenerał w tych dniach jedzie do Paryża. Karlo już wyjechał do Warszawy.

Ściskam ręce kochanego Jenerała, Tadziowi życzę pomyślnej drogi do Mińska, niech mię raczy przypomnieć siostrze i szwagrowi. Irenę i Henię ściskam serdecznie.

S. Koźmian

…ż na
…yli
…ienił
…ch.
…rąc
…raz
…ą.
…rata
…liżi
…awy.
…e,
…inka,

Jaśnie Wielmożnemu Jeneratowi
Morawskiemu
z Luboni
pod
Punicem.

SCHRIMM
25 1 * 2-3

46

Przylepki 13/2 59.

Kochany Jenerale,

Nazbierałem dziewięć książek ale nie wiem czy wszystkie zdadzą się do czytania. Tylko proszę o spieszny zwrot jednej, to jest Mme de Montmorency, bo nie moja.

Cóż Jenerał mówi na recenzyą Czarnieckiego w Dodatku? Za nadto rozwlekła z początku, za kusa w końcu. Ja czytam teraz ten poemat i poprawiam do przyszłej edycyi rozliczne błędy. Pozwalam sobie nawet niektóre wiersze lekko poprawiać, bom pełno znalazł niezrozumiałych. Ale są rzeczy, których nie godziłoby się zmieniać, a taka szkoda że zostały. Po co Kazimierz przypasuje miecz Chrobrego, jak to dobrze Siemieński zauważył? Po co Bylina rani Szweda który czule po ojcowsku do niego przemawia? Po co rycerz zapada się z trumną Byliny, cała ta scena w kościele, Czarnieckiej przysięgającej pomstę, małe słowa matki, Sit tibi terra levis Króla, dekoracya wraz z rycerzem zapadającą się, mocno mnie razą tak jak także koniec ustępu o Kmiciance w kościele. Moje uwagi poddam pod sąd Jenerała, bo zda mi się, że niektóre zmiany winien Andrzej przyjąć do przyszłego wydania.

O Lentulasie nic nie wiem z pewnością, choć jego opis dawno czytałem.

Jenerał pewnie był w Czerwonej wsi, i my tam byliśmy w przeszłym tygodniu. Szkoda żeśmy się nie zjechali.

Numera 11 i 12 Dziennika wypuszczone z kozy. Prokuratorya nie przyjęła wniosku policyi.

Biblioteka na Styczeń nędzna. Ostro krytykuje Mimozę Siemieńskiego.

Niewiem czy Leon Rzewuski będzie kontent że jego ojciec zginął dla Prusi, którą całował w pysię.

Cóż to za ckliwe a nieprzystojne listy w Dodatku i z Krymu i z Berlina.

Z Książkami posyłam od Kajetana Wiadomości. Inne numera zagubiono. Jeden wziął Kazio do Warszawy. Tylko jeden ja zatrzymałem, bo mi kazał kazał coś z niego przedrukować w Przeglądzie.

Poczet mój ostatni będzie tego mena wyjdzie. Pierwszy poczet na rok bieżący prowadzi już ks. Wojciechowski. Jenerał wątpił o mojem postanowieniu, a to imparvidum ferient ruinae.

My jesteśmy dzięki Bogu zdrowi. Rozmyślam jakby wpaść do Luboni, ale wątpię abym zdołał przed 2 Kwietnia, chyba że czas wciąż byłby tak wiosennym jak obecnie.

Ściskam ręce Kochanego Jenerała najczulej. Tadzia i dziatki najserdeczniej całuję. Żona moja łączy serdeczne ukłony.

S. K.

47

bo

ie
i,
listy

no.
z
e.
a
zcy
ad

silam
bym
cos
e.

eij
iony.

6. Wyhe 23 lly.

Jaśnie Wielmożnemu Jeneratowi

Morawskiemu

w Luboniu

pod

Puniec[m].

Przytem paczka sub signo F. M.

Punitz.

PUNITZ
14

SCHRIMM
13 2 * 8-9

744

2

51

48

Przylepki 21/3 59.

Kochany Jenerale,

Już przez gazety wie Jenerał że 30go będzie w farze w Poznaniu wielkie nabożeństwo za duszę Zygmunta. Trzeba więc aby obywatele jak najliczniej się zjechali. Ale cóżby taki zjazd znaczył gdyby patryjarcha nasz wielkopolski, i jako poeta i jako obywatel, nie przewodniczył takiemu zebraniu. Na przyjazd więc kochanego Jenerała zupełnie liczymy.

Na Tadzia ośmielam się włożyć większe jeszcze obowiązki: 1) aby przyjechał 2) aby jak najwięcej osób do przyjazdu nakłonił, 3) aby dał 10 talarów na składkę. Koszta będą wynosić 100 talarów. Wybraliśmy więc 10 celniejszych obywateli którzy dadzą po 10 tal a wiele gadać o tem nie będą.

Jenerał przyjechał w sobotę z swemi zakonniczkami. Obie doskonale wyglądają i wesołe. Jenerał uszczęśliwiony że je szczęśliwie do portu doprowadził. Pan Stanisław z czerwonej wsi był także. Pani Henrietta przywiozła z sobą pannę Lubienską córkę pani Amelii. Maciej odprowadzał matkę z Berlina, dokąd wczoraj miał wrócić. Jenerał przywiózł mi prześliczną fotografię Zygmunta. Jędrzej słów kilka pisał. Błaga o ostrożność, żeby nie wiele pisać o Zygmuncie,

żeby zachować w tajemnicy to co za życia jego było tajemnicą. Ja myślę że to zbyteczna ostrożność. Dziś jednak piszę do Ks. Prusinowskiego aby więcej świadectwa wiary, miłośnika niepokalanej cnoty, niż patryjotę, wystawiał.

Ściskam ręce Jenerała najserdeczniej

S. Koźmian.

Konstanty Górski pisze mi: Uruski do reszty się zabił. Gorczaków przywiezie mu zapewne w tych dniach wystawę dymissyę.

A co Jenerał mówi na małżeństwo Cezarego z Panią Waldemarową Jezierską?

Mój plan jest, jeśli Jenerał przez 30 zabawi w Poznaniu, pojechał z 29go do Luboni 31go, zostać na imieninach a 3go wrócić do siebie.

cia

line
ička
niž

radj

ie
ierce

istvo
rsky?
er
den
z
g a

Jaśnie Wielmożnemu Jenerałowi
Morawskiemu
w Luboni
pod
Poznaniem.

SCHRIMM
21 8 × 5-6

Przylepki 10/8 59.

Kochany Jenerale,

Choć kilkoma słowami
chcę się przypomnieć Kochanemu Jenerałowi
a zarazem złożyć mu choć słaby dowód
że troskliwa myśl nasza ściga go aż na
sam brzeg Karolowaru. Byliśmy w przeszłą
niedzielę i poniedziałek w Czerwonej Wsi i
Jurkowie. Zamiarem moim było zrobić wycieczkę
do Luboni gdybym wiedział że Jenerała jeszcze
w domu zastanę. W tej myśli pisałem do
Tadzia. Sam, za czem mu niesłychanie wdzięczny,
przyjechał do Czerwonej wsi. Wiem przeto o obrotach
Jenerała. O mało śmy się nie spotkali na
kolei, bom w niedzielę 31go lipca jeździł do
Wrocławia dla widzenia się z Bierzyńską.
W Czerwonej wsi zastaliśmy wielką radość, bo Maurycy
w todze doktorskiej, a zarazem przyszła depesza
telegraficzna że Karol został bachelier ès
lettres avec mention honorable très bien.
W Jurkowie pełno dzieci i już narodzonych i
jeszcze narodzić się mających. Dwadzieścioro
było przy nas, bo i Pan Lempicki i Pani
Adela przywieźli swoje. Kajetan wraca 12go.
Nudził się okropnie ale teraz ma i Biskupa
Łętowskiego i p. Załuskiego. Moja żona i dzieci
zdrowe. Ja z powodu tej dwudniowej podróży
w nieznośne gorąco, dostałem bolów w żołądku
które mi przypomniały cierpienia karlsbadzkie.
Z resztą mało co nowego. Pani Ponińska
umarła. Cieszkowskiemu narodził się syn,
jeszcze niewiadomo czy do ojca czy do matki
podobny. JW. Chłapowski pisze z Francyi że

wszyscy z pokoju szczęśliwi. Wielka feta gotuje się na 15go. Jenerał dla niej wraca od Mortemarta do Paryża. Mainecia zdrowa i wesoła. U nas wciąż susza i najstraszliwsze upały. Czasem deszcz przez kilka minut pokropi, a tu trzebaby przynajmniej trzydniowéj ulewnej żeby można orać i żeby trawa i drzewa odżyły. Jędrzej nie pisał dotąd z Wiesbaden. Radziwiłł donosił do Tenwi że Landszafta już przyznana. Stracił wnuczkę. Cezary już tu nie przybędzie. Jedzie z dziećmi do wód morskich. Dodatek do Czasu miał proces prasowy za artykuł jakiegoś Ostrowskiego, pewnie to ten sam J. B. O. który ciemięży Przegląd od lat tyle. Artykuł Drusia o Zygmuncie już wydrukowany. Zawiera cztery arkusze.

Oboje ściskamy ręce kochanego Jenerała — dziecinki dopominają się o krzyżyk błogosławieństwa. Skoro Jenerał powróci, będę się starał dobiedz do Luboni. O odpis nie proszę. Owszem zakazuję przyjmując chęć za czyn i raz jeszcze całując serdecznie rękę, która gdyby była silną, pewnieby długi mi list o kurlandzkie nakreśliła.

Najszczerzej przywiązany

S. Koźmian.

Jeżeli kto tam jest z mych znajomych, proszę mu się kłaniać. Mackiewicz pono już wyjechał. Ks Skrzynecki ma być w Franzensbad.

51

BATH

SCHRIMM
11 8 * 12-1

A Son Excellence
Le Général Morawski
à
Carlsbad.

20

7

52

Przylepki 8/10 59.

Kochany Jenerale,

Wybierałem się w tych dniach do Luboni, ale widzę że nie będę mógł was osobiście uścisnąć aż za jakie trzy tygodnie, to jest na imieniny Jadzia. Naprzód miałem w tych czasach dużo kłopotów gospodarskich z powodu opóźnienia w siewach. Następnie, trzy konie z czterech pojardowych zakulały, tak że nawet moja żona nigdzie nie wyjeżdżała. Na ostatek dzieci mi się rozchorowały. Od dwóch tygodni mają diarię, a starsza nawet ze krwią. Dziś młodsza już jest dobrze, a Zosia trochę lepiej. Obie wesołe, więc mamy w Bogu nadzieję iż się ta bieda wnet skończy. Wiem że pp. Jeziersey byli w Luboni. Mó= wiono mi iż on jeszcze do siebie nie przyszedł. Pono gdzieś widzieli się z Jędrzejem. Pisał on do mnie z Homburga, właśnie na ich wzrwanie oczekując. Z Dobrzechowa zapew= niają mię że będzie mógł na przyszłą wiosnę powrócić.

Brat mój już jest w Gnieznie. Byłem dla pożegnania go w Poznaniu. Skończyłem zatarem rachunki Jędrzeja z Zupańskim. Kajetan miał być dziś w Luboni. Opo= wiadział więc wam o zjeździe w Kórniku. P. Władysław z ks. Leonem Sapiehą zapowiedzieli

się na jutro do Turwi. P. Władysław
mówił mi że bardzo pragnie być z Luboni,
ale nie wiem kiedy was odwiedzi.

Rogier podobno poluje na Wojnowicach.
Cezary ma się w Metz 12go października
zdecydować czy pojedzie na zimę do Krymu,
czy przez Górę do Królestwa.

Czytałem parę wyjątków z La legende
Wiktora Hugo. Bardzo piękne. Lenartowicz
wzbudził także ciekawość poematem
Racławice. Z wyjątków widzę że to
gadaninka. Gaszyński drukuje swoją
korespondencyę z Zygmuntem.

Mój plan jest taki. Jeżeli nic nie
przeszkodzi, przyjadę 27 lub 28 i trzy
dni zabawię. Kopelewski obiecał się ze
mną zabrać.

Tymczasem całuję najserdeczniej ręce
Kochanego Jenerała a Gabrię i dziatki
ściskam.

S. Koźmian.

53

lonie,

icach.
ika
Brymu,

de
towicz

ią

ie
ey
ze

oz ce.
athi

SCHRIMM
9 10 * 8 - 9

Jaśnie Wielmożnemu
Jeneralowi Morawskiemu
w Luboni
pod
Puniecem.

Przylepki 16/12 59.

Kochany Jenerale, Z podwójną wdzięcznością odbieram teraz listy Jenerała, bo wiem ile one słabą rękę kosztują. Dla tego jeśli kiedy, to teraz życzenia Jenerała są dla mnie rozkazem. Lubo odzwyczajony od rymowania, wziąłem się więc do przekładu przesłanej mi piosnki. Nie bardzo zgrabnie jest utworzona, więc przekład stał się tem trudniejszym. Ponieważ nie znam muzyki, porobiłem warjanty w nadziei że może jeden z tylu lepiej jej odpowie. Niechże teraz na tej kanwie kochany Jenerał poprawi niektóre ściegi a może się to dogodzi pani Irenie. Mnie się zdaje że to musi być utwór jej męża. Zawsze lepszy od kukuryku.

Otoczeni śniegami siedziemy najściślej w domu wyjeżdżając tylko raz na tydzień do Turwi. Powrót do domu z Luboni udał się nam doskonale tak jak cała wycieczka. Dziatki zastaliśmy zdrowe ale od tego czasu parę razy nam chorowały.

P. Skrzynecki pono bardzo chory. Wczoraj był tu Kopelewski i mówił mi że Rogier przyjechawszy do Kolonii dla widzenia się z swemi ztąd urzędnikami mocno zasłabł.

Dziękuję za odesłanie Gazety Codziennej. Dramata Syrokomli coraz słabsze. Kajetan mówił mi że w tym Wyroku Jana Kazimierza są przynajmniej jakieś cztery bardzo piękne wiersze. Nie mogłem ich przecież znaleźć. Daleko piękniejszy jest wiersz Kaplińskiego do Zygmunta, niedawno przez Dziennik zamieszczony.

Odebrałem fotografię po śmierci Zygmunta zdjętą. Tak okropnie prawdziwa że nię patrzeć bez dreszczu nie mogę.

Od Jędrzeja dawno już nic nie miałem.

Mój brat ma być wyświęconym w końcu stycznia. Zapowiada pierwszą mszę w Kombinie na niedzielę przed lub na niedzielę po M. B. Gromnicznej która jest 2go lutego. Miał w ostatnich czasach wielu gości: Wacława Marikowskiego z Ukrainy, Władysława Zamojskiego etc.

O projektach małżeńskich, o których tyle mówią, nic my więcej nie wiemy. Decyzya nie może przyjść tak prędko jak na teatrze, a ludzie są zawsze spektatorami, którzyby chcieli żeby się wszystko w lot jak na scenie odbywało. Prawdopodobieństwo jest ale pewności żadnej jeszcze niema. Karol jedzie na karnawał do Warszawy.

Zagórskiego Gawęd nie mam. Parę z nich czytałem w Gazecie Warszawskiej. Był to bardzo dobry człowiek. Legend Wiktora Hugo takżem jeszcze nie widział, alem czytał najśmieszniejszą legendę o wieprzu, w której poteć słoniny na obłoku niesiona staje na sąd przed Bogiem. Kiedy ludzie takie rzeczy admirują a przynajmniej znoszą, czemużby nie wolno było Norwidowi warjować?

I mnie głowa często teraz boli. W tym tygodniu przez trzy dni oczu prawie otworzyć nie mogłem.

Ściskamy ręce Kochanego Jenerała i jej, zawczasu najserdeczniejsze życzenia na Święta i Rok Nowy zasyłamy Jenerałowi, Tadziowi, dziatkom i całej Luboni.

Najszczerzej przywiązany

S. Koźmian.

enta

a
nie
mi
ł w

których
tyle
a
ze,

nie
mocie
awad

ich
ardo
iem
iejszą

się

ym
yć

thom

AUSG.
1
No 3

SCHRIMM
17 12 * 3-4

Jasnie Wielmożnemu
Jeneratowi Morawskiemu
z Luboni
pod
Punicem.

Przylepki pod Śremem 56
16go Stycznia 1860.

Drogi Jenerale,

Od 5 tygodni jestem mocno cierpiący. Doktór leczy mię na febrę, ja się poddaję jego rozkazom, lecz jestem przekonany, że to kryzys coroczna zastarzałej mej choroby, objawiająca się najuporczywszem zatwardzeniem i najokropniejszemi bolami głowy. Od kilku dni trochę mi lepiej. Chwytam więc jedną z tych rzadkich chwil, w której mogę schylić głowę, i biorę pióro do ręki, by drogiego Jenerała choć listownie uścisnąć, zapytać o jego zdrowie, o Tadzia, o miłe dziateczki, i niecco pogawędzić.

Za list Jędrzeja bardzo dziękuję. Miał go mój brat wprost z Gniezna Jenerałowi odesłać. Ja miałem od Jędrzeja list z 11go lutego. Przysyła mi przedmowę do osobnego wydania wszystkich artykułów z Niemcewicza i o Niemcewiczu, które były w Przeglądzie. Jaki dać tytuł? Może Jenerał wpadnie na dobry koncept. Niemcewicziana, — to za nadto wyszukane i nie z naszego wieku. Z Niemcewicza i O Niemcewiczu, — także pretensyonalne. Może najlepiej byłoby: Niektóre

Z pism Niemcewicza i o Niemcewiczu.

Więcej niż czwartą część tomu zajmą artykuły o Niemcewiczu. Będzie tam i Anekdota z Chodkiewiczem, którą Jenerał w Przeglądzie umieścił.

Zdrój opisuje dalej śmierć i pogrzeb Sienkiewicza i Caramana. Powiada że kierunek polityki cesarskiej teraz zależeć będzie od dyskussyi w parlamencie angielskim. Wiadomości Polskie rozbiły się. Do nowej redakcyi wezwano Zdroja, bo Kalinka inaczej niechciał do niej należeć. Zdrój znowu lęka się stosunków z gymnasiastym Klaczką. Ten ostatni pono znowu odzyskał wstęp w prewarny w hotelu Lambert.

Chwała Bogu, że Pan Taczanowski nawrócił się. Trzeba się bardzo modlić, aby wytrwał jeśli wróci do zdrowia. Że wszyscy mówią że się ma daleko lepiej. Biedny Tadzio, musiał wiele przykrości zażyć.

Miałem od JPana poezye Wincentego Pola w 1857, alem niezawodnie oddał, i niejeden raz potem już widziałem na stoliku w Luboni, czy nie porwały tego dzieci z Mińska lub z Kotowiecka?

[Przegląd]

15/3 60.

57

Kochany Jenerale,

Listy się nasze
zminęły, a że już i tak za wiele
Kochany Jenerał dla mnie okazuje łaski
gdy chorą ręką tyle pisuje do mnie,
nie mam prawa, owszem wyrzekam się
nowej odpowiedzi, i zamierzam sam
po nią do Luboni przybyć. Nie może
to jednak być tak prędko jak mniemałem.
Mój brat już z pewnością wyświęcony
będzie 24go marca. Pierwszą mszę będzie
miał w Rombinie 26go. Najmniej przez
parę tygodni będę nim zajęty. Nie mogę
więc przybyć do Luboni aż po Wielkiej
Nocy w czasie gdy moja żona będzie
z dziećmi przebywała w Turwi.

List Jędrzeja posłałem memu bratu,
który wraz z Correspondent miał go
wprost do Luboni zwrócić.

Składką na pomnik dla Śgo Skrzy-
neckiego chętnie się zajmę, lubo od tych,
od których jabym mógł co dostać, składa-
powszy już zbierają. Na obchód żałobny
w Poznaniu złożono 200 tal. Summę tę
w części zwrócono, za części oddano na
ochronki. Jaka szkoda, że wprost nie
było mowy o pomniku. Summa ta najsto-
sowniej na pomnik powinna była być obróconą.

Przegląd zaczął znowu wojnę na dobre. Ja myślę że do artykułu _Dziennika_ ~~[illegible]~~ musiał przynajmniej noty dać Klaczko, albo Bentkowski z Działyńskim to wysmażyli. Na dowód że się ten artykuł nie ułożył w Poznaniu, jest to że w miesiące wychodzić po wyjściu poszytu, w którym jest broszura Kulczyckiego, nic zaś nie wspomina o zarzutach zamieszczonych w ostatnim poszycie, co się przed tygodniem ukazał. Też tam historycznych bredni. _Przegląd_ dawniej nadrukował tyle depesz Klemensa XIV, w których ten papież zaklinał monarchów aby nie dopuszczali rozbioru Polski. Prawda, że gdy rozbiór był już zdecydowanym, pisał on do Austryi aby jak najwięcej starała się zająć, a to ażeby jak najwięcej katolików dostać pod rząd katolicki. Co zaś do Gregora XVI Dziennik ani pamiętał o alokucyi i przyjęciu Mikołaja, ani czytał listu umieszczonego w ostatnim poszycie, który bardzo jest ważnym co do pisma Gregora XVI do biskupów zaraz po roku 1831.

Tadzia i dzieciaki całuję serdecznie a ręce Generała ściskam najczulej.

S. Koźmian.

Jaśnie Wielmożnemu Panu
Jenerałowi Morawskiemu
w Luboni
pod
Ponieem.

CZEMPIN
16 3 * 9-10

AUSG.
16
3
No 3

Przylepki 16/5 60.

59

Kochany Generale,

Najserdeczniej dziękuję Kochanemu Generałowi za życzenia przesłane mi w dzień moich imienin. Bardzom żałował żem nie mógł osobiście złożyć tych dzięków, gdy Generał był w Czerwonej wsi i w Turkowie, alem czasu nie miał by tam dojechać. Mam przecież nadzieję że w przyszłym tygodniu parę dni razem spędziemy. Z rozmowy bowiem z panią Henrietą i panią Józefiną, które wczoraj w Turwi widziałem, zdało mi się dostrzedz promień nadziei, że Kochany Generał dałby się namówić do przyjechania do nas na 21go, gdyby tylko wiedział że nam kłopotu nie zrobi, i że znajdzie wygodny na noc kątek. Źle-by było gdybym miał Generałowi dopowiedzieć że choćby był jaki kłopot, to w takim razie nieskończenie stałby się nam milszym — ale żadnego o żadnego być nie może. Ja i tak dla spokojniejszej pracy przenoszę się na górę, więc na dole mój pokój będzie zupełnie wolnym, i na rozkazy tak miłego gościa — trochę ciasno, ale pokój wysoki i łóżko wygodne. Jeżeli więc łaska, proponuję tak:

Jeźliby trudnem było zdążyć tu na
obiad w poniedziałek, niech Jenerał
przyjedzie na noc w Niedzielę do
Czerwonej wsi, a nazajutrz wygodnie
z pp. Chłapowskiemi do Przylepek.

Tu przepędziłby Jenerał noc z po-
niedziałku na wtorek, a gdyby nocleg
niewygodnym się okazał, pojechałby do
Turwi na noc z Wtorku na środę. Spo-
dziewają się tam Jenerała na dwie
noce i mają już pokój obmyślony.

Na Wtorek będę miał dość przedmiotów
do rozmowy z Jenerałem. Moglibyśmy
także pojechać do Góry i odwiedzić
Czarego.

Tadziowi nie śmiem napomykać
Marszruty, bo jego ruchy są prędkie,
ale spodziewamy się go na pewno.

Jr Chłapowski będzie niezawodnie
w domu na swe imieniny.

W miłej nadziei że się wkrótce i to
w Przylepkach zobaczymy całuję najprzód
ręce Jenerała, a Tadzia i dziatki ściskam
serdecznie

S. Koźmian.

Moja żona łączy serdeczne ukłony
dla Jenerała i całej Luboni.

60

Jaśnie Wielmożnemu Jenerałowi

Morawskiemu

z Luboni

pod

Punicem.

SCHRIMM
17 5 * 12-1

AUSG.
17 5
No 3

61

Przylepki 18/6 60.

Kochany Jenerale.

Cezary, któremu żona w przeszły poniedziałek powiła szczęśliwie syna, napisał bez zwłoki do pana Karola Jezierskiego aby na chrzest przyjechał. Być więc może iż państwo Jezierscy przyspieszą swój przyjazd. W każdym razie proszę Jenerała aby mi dał znać wcześnie a ja niezawodnie stawię się w Luboni jeśli mi tylko zdrowie lub co nagłego nie przeszkodzi. Synowi Cezarego ma być na imię Karol. Spodziewają się także O. Prokopa.

Dziś odsyłam Żupańskiemu korektę arkusza 8go który się kończy na bajce: Małpa, Osioł i Kret. Myślę że jeszcze będzie 4 lub 5ć arkuszy. Posyłam mu zarazem bajkę Zając i Wyżeł. Prosiłbym koniecznie jeszcze o jedną — aby się dopełniła liczba 108. Tytuł z Apologu hiszpańskim jeszcze czas zmienić. Przedmowę do bajek czytałem i zdaje mi się że zupełnie odpowiada celowi.

Odsyłam z podziękowaniem list Andrzeja. Deszczu pragnęliśmy aż oto mamy za nadto. Wczoraj byłem w Górze. Pani Cezarowa ma się wcale dobrze. Kurdesz co noc trwa do białego dnia. Pragną aby Tadeusz kiedy się znów zjawił. Jenerał jeździł do Ilynia. Takiż tam obiad musiał być wczoraj — na 200 osób pod gołem niebem na dechach!

Drugiej Kieczce choć późno przesyłam moje życzenia na urodziny. Dzieci moje obchodziły je pierwszemi jagódkami.

Wełnę moję sprzedałem przed jarmarkiem po 82 talary. Zawsze prawie traci się przez pośpiech.

Połowę zbioru rzepikowego także sprzedałem po 80 tal. za wyspel. Nie wiem czym także nie zbłądził.

Oczekuję więc listu od Jenerała, na który dzień w Lipcu mam się stawić. Mam nadzieję że już do owego czasu Bajki będą gotowe.

Tymczasem ręce Kochanego Jenerała całuję a Tadzia i dziewki ściskam serdecznie.

S. Koźmian

Żona moja i dzieci dopominają się abym jeszcze zaniósł od nich serdeczne ukłony dla całej Luboni.

Zdaje mi się że lepiej żeby przedmowa została przedmową a nie przypiskiem na końcu.

62

Jasnie Wielmożnemu Panu
Jenerałowi Morawskiemu
w Luboni
pod Punicem.

CZEMPIN
18/6 * 7-8A

AUSG.
19
6
No 1

5/7 60.

Kartki Manuskryptu do 29tej czyli do Kundla są jeszcze u Żupańskiego

Kochany Jenerale,

Wybierałem się do Luboni z przyszłą niedzielą, ale ponieważ według dopiero co odebranego od was listu pp. Jeriersey nie przyjadą aż 12go, a ja ten dzień w domu przepędzić muszę, gdyż to rocznica naszego ślubu, przeto nie mogę się stawić w Luboni aż w Sobotę 14 lub jeszcze prawdopodobniej w Niedzielę 15go.

Jednocześnie z listem waszym odebrałem od Żupańskiego ostatni, to jest 13ty arkusz Bajek do korekty. Jest wszystkiego stronnic 202 a z Dopiskiem i rejestrem 208. W Dopisku parę słów zmieniłem. Niech więc Jz razy dobrze uważać. W Bajce zmieniłem także Widziałł ja Winogrona na Widziałem, ale to łatwo przywrócić. Odsyłam i cały manuskrypt i odbite dotąd arkusze na czysto – 8go brak. Zużyte, bo moja Zosia wciąż je wertowała.

Moja żonka miała fluksyę – teraz już to i ej mija. Moja bratowa Amelia jest w Krakowie. Jedzie do Szczawnicy. My dwaj wybieramy się do Dobrzechowa w pierwszych dniach Sierpnia.

Całuję najserdeczniej ręce Jenerała a Tadzia i dziatki ściskam najczulej przesyłając od mej żony i córeczek najuprzejmiejsze ukłony.

S. Koźmian

Deszcz nam od 5 dni moknie, szczęśliwy Tadzio, który go nie czuje.

64

5

Jaśnie Wielmożnemu Panu

Jeneratowi Morawskiemu

26 lote — w Luboni

PONITZ

Przytem paczka — pod

naznaczona literami

F. M. — Punicem.

Punie.

SCHRIMM
6 7 * 8 - 9

2

645

AUS

[Przypisy]

65

29o Czerwca 1861.

Drogi Jenerale,

Nie odpisałem Jenerałowi i nie podziękowałem dotąd za przesłane mi życzenia, bom codzień się wybierał do Luboni, a zawsze coś mi ważnego na przeszkodzie stanęło. W tym tygodniu musiałem być znowu w Poznaniu dla państwa Bącewiczów. On bardzo chory. Miałem też nadzieję że może kochanego Jenerała ujrzę gdzie na imieninach lub jakim odpuście, których tak wiele u nas w maju.

Myślę jednak że będę mógł uściskać Jenerała za dni kilka – w środę lub czwartek. Przyjadę raniutko a będę musiał wieczór wyjechać. Mam bowiem z wełną dużo do roboty, stawiam stodołę a także pełno innych kłopotów. Niczego przecież na pewno nie obiecuję, odsyłam natychmiast list Andrzeja.

Cezary pono jutro do Karlsbadu wyjeżdża.

Ściskam najczulej ręce kochanego Jenerała, a Tadzia i dziateczki całuję.

Szczerze przywiązany

Koźmian

Montalembert będzie tu w końcu Czerwca lub początku Lipca. Ks. Jan, który wypisał mu marszrutę, naznaczył wstęp do Księstwa przez Luboni; ale kiedy Iż wyjeżdża, to musi się odmienić układa.

66

Jasnie Wielmożnemu Panu
Jenerałowi Morawskiemu
w Luboni
pod
Puniciem.

franco

SCHR M
3
6

[Przylepki] 67

20/6 61.

Drogi Jenerale,

Powróciwszy z Luboni mocnom zapadł na zdrowiu. Żółć i wątroba poczęły mi straszliwie dokuczać. Bicie serca gwałtowne, noce nadzwyczaj niespokojne, a do tego przyplątał się jeszcze nader przykry kaszel. Doktor zdecydował że to poruszenie żółci. Przez kilka dni chodziłem, a raczej włóczyłem za sobą nogi jak przed trzema laty w Karlsbadzie. Jeśli jaka mogła być przyczyna, to chyba strzęsienie się na wózku. Dla tego też muszę się wyrzec nadziei widzenia Kochanego Jenerała przed jego wyjazdem do Warszawy. Doktór poleca mi wody marienbadzkie w domu tego roku a podróż do Karlsbadu na przyszły rok. Pojechalibyśmy może razem.

Dziś przybyła do nas oddawna oczekiwana guwernantka. Przywiozła list od Jędrusia przedwczoraj pisany. Nota uznająca Królestwo włoskie miała się wczoraj ukazać w Monitorze. Pani Eliza Krasińska napisała w Revue Contemporaine jakiś piękny list o Polsce. Każdy mówi, że duch Zygmunta na powrót w nią wstąpił. Papież serdecznie bardzo odpowiedział na list księcia. Panu And. Zamojskiemu przesłał także błogosławieństwo w tłumaczonym listem. Jakiś artykuł z Constitutionela obraził Polaków. Książę Wł. Czart. wymówił się więc od zaproszenia na drugie 8 dni do Fontainebleau. Pays i Patrie mają złe wrażenie załagodzić.

Cezary był bardzo niekontent z Karls-
badu na samym początku, ale teraz już
wesoło pisaje.

Tadzia i dzieciaki ściskam serdecznie.
Zawsze się ich spodziewam, gdy będą jechali
do Wrześni.

Ręce Kochanego Jenerała najserdeczniej
całujemy. Daj Boże, abyśmy się w dobrem
zdrowiu jak najrychlej oglądali.

Najszczerzej przywiązany

S. Koźmian.

Jaśnie Wielmożny Pan

Jenerał Morawski.

w Luboni

pod

Ponieciem.

CZEMPIN
20 6 ★ 1-4

AUSG.
2. 6 1

Przylepski 5go pazdziernika 1861.

Kochany Jenerale,

Dowiaduję się że Kochany Jenerał wraca w tych dniach do Luboni, a może już i powrócił. Spieszę więc go powitać słowem, pismem, kiedy nie mogę osobistem uściśnieniem. Mam nadzieję że mu przybyło sił i zdrowia i lepiej otuchy w sercu wśród tylu rozkwitających nadziei i gorącej atmosfery nadwiślańskiej. Ja o sobie nie mogę nic pocieszającego powiedzieć. Właśnie po powrocie z Luboni w czerwcu nagle mi się gorzej zrobiło. Zaczął mię gwałtownie bok boleć, czego dawniej nigdy nie doznawałem, wzmogły się kurcze, osłabły siły. Piłem najprzód Marienbadzkie wody, później pojechałem do morza. Ulgi dotąd żadnej nie czuję, tylko morskie kąpiele sił mi dodały. Nie mogę wierzchem jeździć, nawet pojazdem, zaraz ból w boku staje się nieznośnym. Ja myślę że to kamienie w żółci. Doktor tego nie przyznaje, ale Bóg wie czy prawdę mówi. Na rok przyszły, jeśli doczekam, mam jechać do Karlsbadu jak najwcześniej, pić milchbrun, a potem znowu do morza. Z domu więc nie ruszam się teraz wcale. Mała byłaby to przykrość, gdybym przynajmniej mógł choć raz tej jesieni zrobić wycieczkę do Luboni, a jak zwykle po drodze odwiedzić Turwię, Czerwoną wieś i Jurków. W tej chwili o tem ani myśleć mogę. Może Bóg da że mi się polepszy. Kochanemu Tadziowi wielce wdzięczny jestem. Sprawił nam tego lata wielką radość. Nie tylko sam był, ale i dzieciątka swe przywiózł.

Była to najwspanialsza feta dla moich córeczek. Dotąd też o niej ze wzruszeniem wspominają. Miałem nadzieję że będę mógł z Tadziem, Jzią i Heniem przepędzić parę tygodni w Doberan. Ale wzmagający się ból w boku kazał mi wybrać najbliższy punkt nad morzem. Z resztą bałem się osamotnienia po odjeździe Tadzia. Udałem się więc do Kołobrzegu i znalazłem to miejsce daleko przyjemniejszem i wygodniejszem niż mi opisywano. Mieszkania są dobre i eleganckie, tylko wiele wilgotnych, spacery piękne i rozległe, jedzenie nieźłe. Towarzystwo polskie było liczne i przyjemne. Nie brakło nam nawet entuzjastek z Królestwa, które czy w lesie, czy nad morzem, czy na ulicy, czy w kościele, wszędzie chciały robić demonstracye i śpiewały nowomodne hymny narodowe. Przez cały czas mej nieobecności w domu byli tu rodzice mej żony. Pan Łempicki bardzo żałował że Jenerała nie było bo inaczej byłby niezawodnie nie omieszkał odwiedzić Luboni. Doskonale się jeszcze trzyma. Nawet w tym roku wygląda lepiej niż w przeszłym. Jedynemi oznakami starości u niego jest brak pamięci i zębów. Wyjechali w przeszły wtorek. Moja żona odprowadziła ich do Wrocławia. Brat mej żony Konstanty był już raz tego lata u nas wraz z żoną. Teraz wracając z Ostendy i Paryża mają znowu do nas wstąpić. Spodziewamy się ich w przyszły wtorek. O Andrzeju nic nie wiem. Dawno do mnie nie pisał. X. Jan był na trzy dni w Dobrzelkowie. Powiada że Stryjenka ma się bardzo dobrze. Moja bratowa Amelia siedzi w Poznaniu, pokazało się że ma solitera, leczy się więc na tę tysiączną i pierwszą swoją chorobę, rodzice pono w tych

71

dniach do niej przyjeżdżają. Żona moja,
i dzieci zdrowe. Mieliśmy wiele kłopotów
z guwernantką. Kazano jej we trzy dni
wyjeżdżać. Teraz, po wielu staraniach
zdaje się że otrzymamy pozwolenie na jej
pobyt. Cezary dotąd nie wyjechał i myślę
że już na zimę tu zostanie. Czekuje na
Frerichsa aby zdecydował, Frerichs nie
przybywa, a tymczasem ~~czas~~ pora sposobna
do podróży ubiega. Waldemarek jest wciąż
w jednym stanie, doktor tutejszy bardzo się
o niego boi. Ludwik wszedł do wyższej teryi.
Marynia także niezdrowa. Oto będzie
powodzeń rodzinnych i sąsiedzkich. Trochę
nudny, ale wiem że dla kochanego Jenerała
nie będzie bez interesu. Pono p. Jeziorska
odprowadziła Jenerała do Lubomi. Tem
przeto więcej żałuję że nie mogę tam osobiście
go powitać. Proszę jej oświadczyć me usza-
nowanie. Jadzię i dziatki ściskam.
Obiecał on mi pożyczyć na parę miesięcy
kilka starych i już nieużywanych książeczek
po francusku dla dzieci. Proszę go o przysłanie
ich teraz, gdyż moim dziewczynkom nie
mogę nastarczyć materyału do czytania.
Przeczytają one je wnet, a wtedy zaraz
odeślę. Moja żona zasyła wszystkim
państwa najserdeczniejsze ukłony, a dzieci
przy ucałowaniu rąk dziadka i ojca,
ściskają najczulej Izię i Henia.

Szczerze przywiązany

S. Koźmian

rzgto w s

P

W

Dru

Dru

Dr

Dr

Stanisław Egbert Koźmian

syn ~~Tomasza~~ Jana, brat Ks. Jana

Listy do Tadeusza Morawskiego syna Franciszka: 3

Dobrzechów	20.8.1860	k. 2	71-72
Przyłęki	28.12.1861	k. 2	73-74
Przyłęki	7.6.1862	k. 2	75-76

71

Dobrzechów. Poniedziałek 20/8 60.

Kochany Tadziu,

Zjazd nasz familijny udał się wybornie. Wszyscy stawili się na czas oznaczony. Dziś już większa część odjechała. My dwaj będziem w powrocie nocować we Wrocławiu z Soboty na niedzielę. Otóż ksiądz Jan chciałby na chwilę wpaść do Luboni i do Osowa. Ponieważ to niedziela, prosiłbym abyś przysłał po niego konie do Bojanowa. Mniema on iż jeszcze przyjedzie na czas do Lenica, aby tam mszę św. odprawić. Jeśli tylko będę mógł, i ja z nim przyjadę. Jeśli nie, to będę u was zaraz po pierwszym września. Mam wiele powodów, dla których muszę się także spieszyć do domu. Przytem nie wiem czy twój ojciec już powrócił. Przyślij więc do Bojanowa na pierwszy pociąg z Wrocławia w niedzielę 26go. Wszyscy stąd przesyłają wam tysiące czułości, osobliwie Stryjenka Kasztelanowa. Twój S. Koźmian.

72

A Monsieur
Mons. Th. de Morawski.
par Cracovie,
Breslau,
Bojanowo
Punitz
à Lubonia.

10/15

STRZYZOW 21/8

BRESLAU MYSLOWITZ 24 8 retour

KRAKAU 25/8

AU… 25 No 1

Przylepki 28/12 61.

Kochany mój Tadziu,

Do mnie należało wprzód się odezwać do ciebie z wyrazem boleści, alem sił do tego nie miał. Wciąż byłem cierpiącym, a gdy nadeszła fatalna wiadomość, uczułem jakby gdyby mnie kto wpół przeciął ostrem narzędziem. Przez parę dni przyjść do siebie nie mogłem. Pomimo tego chciałem koniecznie być na pogrzebie choćby z narażeniem się jeszcze na gorsze, ale zaklęcia żony i zakaz doktora zmusiły mnie w końcu do zostania w domu. Do samego jednak końca tak krzepiłem się nadzieją, że pojadę, iż dopiero we wtorek przyszła mi myśl, że w razie niepodobieństwa wyjazdu, przynajmniej nagrodzę sobie oddaniem na papierze moich uczuć i czci dla ukochanego, którego zwłokom niewolno mi było użyczyć ostatniej posługi. Aliści zaledwiem wziął się do pióra, przychodzi wiadomość, że Henryk z żoną tegoż samego wieczora przyjeżdża. Trzeba więc było pisać tak prędko, żem nawet nie miał czasu dobrze odczytać co napisałem. Nigdym też gorzej i mniej odpowiednio moim uczuciom i myślom nie sprawił się. Jedyna dla mnie pociecha że ks. Jan

nową swoją już wypełnił a Andrzej
nekrologiem, który gotuje i do Przeglądu
i do jednego z pism francuzkich, jeszcze
lepiej wypełni obowiązek przyjaźni i
wdzięczności naszej rodziny.

Kajetan, który tu był wczoraj, mówił
mi, żeście przeglądali papiery i że
zamierzasz mnie powierzyć ich upo-
rządkowanie. Najchętniej się tego
podejmę byle mi tylko sił i życia
starczyło.

Bardzo mi smutno myśleć o
twej siostrze, która jeszcze pono o
niczem nie wie.

Kochany Tadziu, jakąż ci dam
pociechę, którejbym sam nie potrze-
bował. Wiesz jak Go kochałem i
poważałem. On także szczególnie był
na mnie łaskaw. Niczem na to
nie zasłużyłem, chyba wiedział że im
się codzień za Niego najgoręcej modlił.
tak jak modlić się będę teraz za Jego
duszę aż do końca życia.

Przyciskam ciebie i drogie twoje
dzieciątki do zbolałego serca. Niech
Bóg was zawsze osłania swoją świętą
opieką. Twój

S. Koźmian.

75

Przylepki 7/6 62.

Kochany Tadziu,

Posyłam ci spis tak prozy jak i wierszy twego Ojca zamieszczonych w Pokłosiu i Przeglądzie. Należałoby abyś komu, co ma całkowity zbiór Przyjaciela Ludu, powierzył spisanie artykułów znajdujących się w tym tygodniku. Dopiero wtedy, z połączenia z pozostałemi manuskryptami, będzie można utworzyć listę zupełną dzieł twego Ojca.

Ja znowu jestem gorzej. Upały zły bardzo na mnie skutek wywierają. Nie wiem czy będę mógł podjąć drogę do Karlsbadu. Moja żona wraca od dziś za dwa tygodnie. Hłakowscy mają także przybyć około tego czasu. Już wiesz zapewne że ona powiła syna 11go maja. Ropelewski był u mnie przed parą dniami.

Ściskam ciebie i twoje dziecinki najczulej. Moje, dzięki Bogu, są zdrowe i przesyłają wam najserdeczniejsze uściśnienia.

S. Koźmian

SCHRIMM
8
6

Jaśnie Wielmożny Pan
Tadeusz Morawski
w Luboni
pod
Puniecem.

franco